

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

## PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.  
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.  
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,  
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi  
i w Warszawie 4 kóp.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.  
Administracja „Erywańska 19.  
Redakcja i Administracja w Łodzi:  
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

## OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim

Zwyczajne: 40 fen. za wiersz petytowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Druga: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (w tekstach): 1 Mk. za wiersz petytowy czteroszpaltowy.

Nakłady: 50 fen. za wiersz petytowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petytowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łodzi i Białymostku.

## Natus est!

Z mroków ciemności wstaje świt...

W ponurej toni grzechu i zwątpienia brnęła ludzkość, niemocna wyrzesać sama z siebie tych sił, które wytworzyłyby wskaźniki dróg, prowadzących ją po linii właściwego ideału. Tradycje dawnych wierzeń nikły coraz bardziej pod wpływem naturalnego ciężenia natury ludzkiej w kierunku niższych instynktów, panowanie fizycznej strony człowieka coraz szersze zataczało kręgi, usuwając na dalszy plan duchowe dążenia i wywołując spaczenie pojęć co do ostatecznych jego celów.

Aż zmiłował się Bóg nad ludzkością, tonącą coraz bardziej w niemocnych próbach samorządnego wyrwania się z objęć wzrastającego materializmu. Postanowił ocalić najwspanialszy Swój twór — człowieka — od zupełnego zatracenia tych cech, które go czyniły panem świata, wskrzesić w nim cel, dla którego stworzony został na podobieństwo Boga i zawrócić na tę drogę, na którą pchnęło go częściowe przynależenie do bezdusznego szeregu istnień.

W ubogiej stajence narodził się Ten, który ludzkość wyrwać miał z odrętwy. Nie w blaskach majestatu, jakim otoczyć się mógł wszechmocny Pan stworzenia, nie w królewskiej purpurze, lecz w skromnym żłobku zeszedł do nas Zbawca i Odkupiciel. W prostocie i ubóstwie powstała Wielkość i władność dusz i nie siłą oręza, lecz mocą swego ducha pchnęła ludzkość na nowe tory. W zwątpiałym człowieku obudziła się wiara, zaświtały znowu ideały, pyłem zapomnienia przyprószone, rozpoczął się okres nowy, okres oparty na wierze w wielkość i sprawiedliwość Boga.

Ta wiara, podłoże cywilizacji, źródło rozwoju, do jakiego doszła ludzkość, pozwoliła jej przetrwać poprzez burze i kataklizmy. Ona sprawiła, że w krytycznych momentach, kiedy zdawało się, że świat utonie na nowo w morzu barbarzyństwa i zdziczenia, budziły się wielkie siły i pokonywały groźące niebezpieczeństwo. Ona powstrzymała ludzkość od zbrodni z drogi, po której kroczy etyka, ona wreszcie wskazuje dokąd dążyć należy.

W jednym z najstraszniejszych kataklizmów dziejowych, jaki obecnie przeżywamy, wiara powinna nam być ostoją przed zwątpieniami. Promienie jej, które płyną do nas z ubogiej stajenki Chrystusa budzą w sercach naszych nadzieje, że nadejdzie zmiłowanie, że z chaosu, w który wstąpił świat, wyłonią się dla całej ludzkości takie warunki, w których życie czerpać będzie nowe, ożywcze soki dla dalszego rozwoju.

Wiara ta, szczególnie dla nas musi być silnym fundamentem, na którym budować się będzie zmartwychwstająca nasza przyszłość. Naród polski w wierze katolickiej czerpał zawsze siły do przetrwania ciężkich prób, jakich nam los nie szczędził. Poprzez nasze dzieje, jak drogowskaz, wieje się nić wiary i religii i prowadzi naród w

dobrej i złej woli. Ona wspierała naszą polskość w ciężkich chwilach, gdy życiu narodowemu groziły najstraszniejsze niebezpieczeństwa; ona była źródłem siły, która umożliwiła oparcie się dążeniom wynaradawiającym i utrzymanie w czystości ideału narodowego.

Teraz, gdy ideały nasze przybrały konkretne formy, gdy jesteśmy w przededniu tworzenia samodzielnego bytu, wraz z przychodzącym na świat Zbawicielem spłynąć na nas musi nowy promień, któryby rozpaść zdołał przygasający mrok, wskutek warunków czasu, płomień wiary. Z niej czerpać winniśmy wskazania, w celu uzdrowienia zdeprawowanego przez carskie służby, życia, w niej szukać lekarstw na gojenie ran, zadanych naszej moralnej egzystencji, aby tym sposobem zabić w nas moc dążenia do niepodległości.

Ustał się naród nasz, bo wierzył silnie: wierzył w Boga, a przez to i w Jego sprawiedliwość i zmiłowanie. Nie zawiodła się Polska, bo oto wstaje do nowego życia w całym swym majestacie. Wstaje nie z naszej fizycznej mocy, nie z naszej siły oręza. Więc skoro nam dano zmartwychwstanie narodowe, budowniczymi musimy stać się tej naszej Ojczyzny, by zmartwychwstała, na silnych stanch fundamentach, na zdrowych podstawach moralnych. A zdrowie to czerpać możemy z wiary, religii, z tych zasad, które nam dał w spuściznę przychodzący na świat Syn Boży.

## Boże Narodzenie.

W żłobie leży, któż pobieży  
Kolendować małemu  
Jezusowi Chrystusowi  
Dziś do nas zesłanemu?  
Pieśń ludowa.

Uroczystość Bożego Narodzenia należy wraz z Wielkanocą i Zielonemi Świątkami do najgłówniejszych w roku kościelnym pamiątek, około których grupują się wszystkie inne święta i biorą od nich swą barwę i charakter. Poprzedza obchód Bożego Narodzenia wilga (skrótowa z wigilia — czuwanie), która się zamienia w serdeczną uroczystość rodzinną i jakoby święto miłości bliźniego. Iuż to zawziętych nieprzyjaciół wpadło sobie w objęcia przy łamaniu wigilijnego opłatka\*). A prócz członków rodziny, jednoczą się dnia tego panowie i słudzy. W dziełach pisarzy naszych, zwłaszcza tych „starej daty“, pełno jest opisów uroczystości wigilijnych, owianych serdeczną pieszczotą. Niestety, prąd kosmopolityczny starł ten delikatny puzek poezji a ciepło dawnej patryarchalnej atmosfery skrzepło pod tchnieniem mrozących prądów niewiary. Narzekal już na to Siemieniński w swojej pięknej, jak wszystko wogóle co wyszło z pod jego pióra, „Wigili Bożego Narodzenia“ (t. I str. 153 — 171).

Charakterystyczną cechą samej uroczystości jest przywilej, na mocy którego kapłani

\*) Lament chleba już u ludów starożytnych, a także u pogańskich Słowian było w zwyczaju, jako wyraz przyjaźni. W połączeniu zaś ze świętem narodzenia ubogiego Króla, nabiera ten zwyczaj cechy religijnej. Jest on zresztą zaledwie szczątkiem dawnych, pierwotno-chrześcijańskich uroczystości, zwanych po grecku *agape* (miłość), a polegających na spożywaniu w kościołach eulogii, t. z. zbywających od Ofiary, poświęconych chlebow.

dnia tego po trzy msze odprawiają. Oznaczają one trojaki rodzenie się Chrystusa Pana: przedwieczne jako Boga Syna z Boga Ojca, doczesne z przeczystego Iona Najświętszej Dziewicy i mistyczne w sercach wiernych. O tem trzecim powiada nasz wieszcz, imiennik „kniecia Bożego“ i prarodzica ludzkiego rodu:

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w betleemskim żłobie:  
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie“.

Zwyczaj trzech mszy, odprawianych w Boże Narodzenie, to szczytek pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy kapłani mieli wolność po kilka mszy dziennie odprawiać. Dopiero Papież Innocenty III tylko w dzień Bożego Narodzenia trzy msze odprawiać dozwolił. Nadto, w każdym kościele tylko jedna msza może być o północy, i ta zowie się Pasterką, od pastuszków, którzy najpierwsi z ludzi powitali Bożą Dziecinę.

Odprawia się zaś ta Pasterka o północy, ponieważ w tej porze miał się narodzić Zbawiciel. Napomyka o tem w swojej Ewangelii św. Łukasz: „A byli pasterze w tejże krajinie (betleemskiej) czuwający (=czuwający) i strzegący nocne straże nad trzodą swoją“. Dodajmy, że ono bydlę, którego strzegł betleemski pasterek, było przeznaczone na ofiarę i pało się na pastwiskach, do świątyni należących.

Św. Franciszek z Asyżu, ów największy poeta Boga i przyrody, którego poezja życiowa była prawdziwym kapłaństwem, dała natchnienie wielu artystom pędzla, dłuta i pióra, stworzył pomysł jasełek i pierwszy wprowadził go w życie w swoim kościele.

Zbudował mianowicie żłób\*\*), w którym umieścił ołtarz z obrazem Dzieciątka Jezus i wszystkimi postaciami, które otaczały Nowonarodzonego króla Niebios i ziemi. Celem tego było ożywienie sposobem działającym na wyobraźnię wdzięczności ku Bogu i rozbudzenie zapału dla uroczystości Bożego Narodzenia. Zwyczaj ten szybko się rozpowszechnił, ale dziś już zanika, przechodząc z kościołów do t. zw. „Szopek“. W kościele Ara Coeli w Rzymie jest inny prześliczny zwyczaj: pozwalają tam małym dzieciom, zarówno chłopcom jak i dziewczynkom, występować z kazalnicy. Młodociane te kazania, pełne zapału, gromadzą całymi masami publiczność. Posag Dzieciątka św. — Santo Bambino, jest wystawiony tam wówczas w ozdobnej kaplicy przez całą oktawę.

Hasłem jakoby, które charakteryzuje okres Bożego Narodzenia, jest wyraz „Kolenda“, t. j. Z wyrazem tym, jak z wielkanocem „Alleluja“, łączą się w naszej myśli radość religijna. Przypaść on też w udziale naszym, cudnym w swej szczeroci i prostocie, pieśniom i piosenkom tego okresu. Mickiewicz, w jednej ze swych prelekcji o literaturze słowiańskiej, zowie kolendy małymi dramatami, które dawniej istotnie odgrywano na sposób sceniczny. Bożego Narodzenia, jest wyraz „Kolenda“. zdania są podzielone. Gdy jeden wprowadza ją go od starorzymskiego *Calendae* (pierwszy dzień miesiąca), to inni — od słowiańskiej bogini porządku Kolady, czczonej około Bożego Narodzenia, a stąd i różność pisowni: Kolenda i Kolęda.

Naostatek warto jeszcze wspomnieć o choinkach. Zwyczaj strojenia choinek przeszedł do nas z Niemiec\*\*\*). Symbolika tych drzewek, strojonych w rozmaite wieszadelkowe ca-

\*\*) Autentyczny żłób betleemski znajduje się w Rzymie, w kościele Najświętszej P. Maryi.

\*) Choinka. Boże Drzewko (Christbaum) rozpowszechniona jest w Czechach, Rosji, Francji, Anglii i Skandynawii. Jest ona zabytkiem poganiństwa, mianowicie kultu drzew, na których w czasie odpowiadającym Bożemu Narodzeniu zawieszano świece, ciągi i t. p. W szczególności zaś w Skandynawii istnieje nado zwyczaj karmienia płacwa w święta Bożego Narodzenia. W tym celu rozkładane są wiązki owsa na dachach, drzewach, płotach i t. d.

ka i lakocie, jarzących się mnóstwem świeczek, jest nadzwyczaj piękna. Już same przez się choinki są symbolem nieśmiertelności. Niezależnie zaś od tego, przypominają one najprzód rajskie drzewo żywota, a potem krzyż, który to rajskie drzewo nam poniekąd przywrócił. Wyobraźnia religijna ozdabia to straszne drzewo krzyża owocami i słodyczami łaski Bożej, jaką nam Zbawiciel wysłużył. Myśl ta znajduje swoje uzmysłowienie w choinkach. Ich świeczki oznaczają Chrystusa, ową „światłość“, która świeci w ciemnościach, światła; ich owoce i lakocie symbolizują dobrodziejstwa Odkupienia. Myśl to przesłiczna, ale niestety, w miarę jak współczesne drzewka choinkowe zyskują na wytwornej elegancji fabrycznej, tracą one na swej strojności symbolicznej, która się nieczem nie da zastąpić.

Na to jednak radosne tło uroczystości kładzie się półcieniem i smutek jakiś, który trafnie oddaje porą zimowa. „Natura zaparła się Boga“, mówi o zimie Krasiński, Bóg zaparł się samego siebie! Można by powiedzieć o Bożej Dziecinie. Wyraża to Karpiński w przepysznych antytechach:

Bóg się rodzi, Moc truchleje,  
Pan niebiosów obnaży,  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
Ma granice Nieskończony.  
Wzgardzony — okryty chławą,  
Śmiertelny — król nad wiekami.  
A słowo ciałem się stało,  
I mieszkało między nami.

A do smutku przyczynia się i przecucie krzyża... Mimo to wszakże, radość triumfuje, żyje chwila obecna. I dlatego też na tę smutną porę zimową rzuca Boże Narodzenie jakieś niewysłowiony urok, jakieś blaski nadziejskie, które dają znać, że choć natura umarła, to Stwórca jej przebywa na ziemi!

S-an.

## Zabrzmią w Polsce kolenda nowa...

Znów Anioł Boży po Polsce chodzi  
miłości świętej roznosząc słowa:  
Boża Dziecina dzisiaj się rodzi —  
zabrzmią w Polsce kolenda nowa!...

Ze snu zbudziła się polska Nędza  
i szuka drogi do Betleemu...  
dziwna ją wiara wprost tam popędza —  
smutki powierzy Królowi swemu...

Jako pastuszki na duchu prości  
stajem przy żłobie Bożej Dziecinie,  
prosząc dziś szczerze o dar jednocy  
by Polska wstała wolna, bez winy...

Ciesz się Narodzie w złotej kolendzie,  
z którą dziś Anioł po Polsce chodzi,  
raz Twoją radość złudną nie będzie:  
wszak Nowe Życie w Polsce się rodzi!...

Józef Andrzej Teslar  
legionista.

Kraków, 1912. — Łódź, 1916 r.

## Wigilia ludu naszego.

Wigilijny wieczór.

Na mroźnym, srebrno-opalonym niebie ukazuje się pierwsza gwiazdka. W tysiącach okien płoną światelka, nad białą zasłanym stołem wyciągają się dlonie z białym opłatkiem i padają słowa serdeczne, a ciepłe, słowa miłości i ukochania. I w to dziwne zimowe święto niema serca i niema duszy, której by nie oświecał urok wieczery wigilijnej,



kłóby nie drgnęła na myśl o jasno płonącej choince, którejby nie rozróżniły prosta a swojska nuta koledy.

I w długim rejestrze świąt kościelnych, żadne nie jest otoczone takim nimbem uroku, poezji i czaru, jak noc wigilijna. Tradycja jej, czy w formie takiej, czy innej, czczona jest od wieków, na całej kuli ziemskiej, zarówno przez warstwy bardzo zaawansowane w pochodzie cywilizacyjnym, a więc bardziej odporne na religijne tradycje, jak i przez sfery niższe. Składa się na to zapewne kilka przyczyn. Przedewszystkiem sama doniosłość faktu. Dzień narodzenia Chrystusa, był dniem nowej ery ludzkości, stał się podwaliną całego ustroju moralnego i społecznego całej ludzkości, stał się kamieniem węgielnym wiary chrześcijańskiej. A następnie forma, w jakiej ta nowa era się objawiła. Gdzieś w malej, ubożuchnej stajence, w otoczeniu zwierząt i prostactw, narodził się ten, który miał o- biąć niezmierzone królestwo dusz ludzkich. Ileż uroku i poezji jest w samej tej formie narodzin, jaką poezją fakt ten otaczać mogła i może dusza ludzka, tak zawsze skłonna do marzeń, idealizacji i odczucia uroku poezji, wszelkich wydarzeń z jej życiem powiązanych. Nakoniec zachodzą tu jeszcze czynniki natury czysto ekonomicznej. Początku wszelkiej tradycji szukać trzeba w warstwach ludności, związanej bezpośrednio z ziemią. Miasto, wtwór znacznie późniejszy, siłą rzeczy przejmowało tradycje i obrzędy, płynące od tych, którzy z ziemią, przyrodą i naturą utrzymywali kontakt najżywniejszy. Czy więc okres czasu, następujący po ogólnych, doroczych zbiorach, gdy spichrze i guma napelniały się darami matki ziemi, okres zimowy, będący niejako wypoczynkiem, nie łatwiej nada się do dłuższego i uroczystego obchodzenia pewnych tradycji, aniżeli gorączkowa, pełna pracy pora letnia? Wszystkie te trzy czynniki wywierały bez wątpienia kolosalny wpływ na ukształtowanie się tradycji wigilijnych, aczkolwiek nie mała, a właściwie dominująca rolę odgrywa tu doniosłe znaczenie sam teologiczno-historyczny fakt, jakim jest narodzenie Chrystusa.

Z tych też względów Boże narodzenie należy do świąt, które bardzo uroczyste, najuroczystej może obchodzić i miasto, to miasto, które dzięki ustawicznemu rozwojowi i ustawicznemu pędowi na drodze postępu coraz mniej uwagi poświęca tradycji. Chcąc jednak odczuć cały urok i piękno nocy wigilijnej trzeba na nią spojrzeć oczami wsi polskiej, tej wsi, która do każdej tradycji, do każdej uroczystości, podanej jej przez Kościół, czy przez wielkie wydarzenia dziejowe, czy też wreszcie przez prahistoryczne mity, dodaje swój własny pierwiastek poezji, czy nastrojowości, otaczając każde święto, każdy obchód specjalnym urokiem. Jak dalece uroczystym świętem dla ludu polskiego jest wigilia i święto Bożego Narodzenia, najlepiej świadczy fakt, że do dziś dnia w bardzo wielu okolicach uroczystości i obrzędy, związane z tem świętem, przeciągają się do trzech Króli, a więc trwają dwa tygodnie.

Ale przyjrzyjmy się wsi polskiej w sam dzień wigilijny. Już od samego rana wrota w niej ruch gorączkowy. Gospodynie krzątają się przy warzeniu wierzchu wigilijnej i zacinaniu ciasta, dziewczęta i dzieci czynią porządki w izbie, bielą ściany, ustrajają choinkę, lub też z kolorowych opłatków, bibulek i słomek lepia nieraz bardzo kunsztowne „światy“, które potem zawisną u powalaj aż do następnej wigilii, młodzież wiejska na gwałt szykuje szopkę, gwiazdę i kolendy.

Wieczera wigilijna tak w magnackim domu jak i w chacie słomianej strzechą krytej, składać się musiała z nieparzystej liczby potraw, wśród których nigdy braknąć nie mogło kutwi, przyrządzonej z jęczmienia, miodu, niekiedy z domieszką maku a na Rusi z pszenicy, miodu i kisielu z mlekiem. Nazwa kutwi poszła od tak zwanego „pokucia“ czyli miejsc, za stołem w rogu izby, na którym zwykle usadowiona gościa najznakomitszego i na którym to miejscu zwykle od rana już gospodyni stawiała tę potrawę. Kisiel zaś po ugotowaniu stawiano albo obok kutwi, lub też na tranie pod powalą. Liczne potrawy musiała być nieparzysta, mniejsza lub większa, zależnie od możliwości gospodarzy, w niektórych chatach przekraczająca trzynastkę, a po dawnych dworach magnackich dochodząca do bezliku. Im więcej bowiem potraw na stole, tem większa obfitość plodów w roku następnym.

Ogromnie wiele także znaczenia przywiązywano do wyglądu izby w dzień wigilijny. Tradycja religijna starała się ją upodobnić do stajenki, w której narodził się Chrystus. Zład więc zwyczaj zaciągania stołu sianem i ustawiania sнопów z bóża po kątach. I zwyczaj ten dał znowu pochop do całego szeregu niewiarynych wróżb i przepowiedni. Większa ilość sнопów z bóża wróżyła większe urodzaje, młodzież wysnuwa najrozmaitsze wróżby ze słomek i ździebels, wyciągniętych z pod obrusa. Nadto po wsiach polskich istnieje zwyczaj podkładania drobnych, symbolicznych przedmiotów, jak np. mała laleczka, będąca wróżbą rychłego zamążpójścia, a w bardzo wielu domach składania pod serwetą podarków gwiazdkowych, zamiast pod choinką, która jako obyczaj niemiecki, zaczęła u nas rozp-

wszechniać się dopiero z początkiem wieku XIX.

Skoro zabłysła pierwsza gwiazda, zasiadano do stołu, wystrzegając się stale liczby nieparzystej biesiadników, bo ta oznaczała zawsze śmierć dla jednego z uczestników wierzchu. Przestrzegano również, aby zasiadać do stołu po starszeństwie, co ma oznaczać kolejność umierania. Po przełamaniu się opłatkiem i spożyciu wierzchu, gospodyni skrzętnie zbierała siano z pod obrusa i rozdzielała je między bydło, ziarno ze sнопów wyluskivano i rzucono dla drobiu, a ze słomki robiono powrośla i okładano nimi drzewka, a to wszystko miało zapewniać gospodarstwu rozwój i urodzajność.

Wieczór wigilijny spędzano na śpiewaniu koled, a około północy wszyscy mieszkańcy wioski wędrowali na pasterkę, obchodzoną przez Kościół z całą uroczystością i okazałością.

Z dniem i nocą wigilijną związany jest cały szereg legend i przepowiedni. Ranne wstanie, powodzenie na polowaniu, były wróżbami dobrymi, kłótnie, czy próżnowanie w ten dzień dawały pochop do wycierania złych prorocत्व. Na Śląsku istnieje piękna legenda, że w noc wigilijną w kaplicy cmentarnej modlą się dusze tych wszystkich, którzy do następnej wigilii umrą, w bardzo wielu okolicach lud wierzy, że teże nocy zwierzęta domowe przemawiają do siebie ludzkimi głosami, mówiąc o faktach i wydarzeniach, które w ciągu roku będą miały miejsce. Przeglądając uważnie bogactwo materiału legend i baśni ludu naszego, bardzo wiele znajdujemy osnutych na tematach powyższych.

Najbardziej rozpoczyna się kolendowanie, odwiedzanie domów i chat z szopką, czy gwiazdą, lub jasełkami, śpiewaniem swym początkiem aż do wieku XIII. W wielu okolicach istnieje zwyczaj przebiegania się za zwierzętami, lub też prowadzenie żywych wilków, sarn i niedźwiadków, przyczem śpiewano nietworo kolendy, ale i piosenki świeckie, do nastroju

chwili dostosowane. Z zebranych tą drogą ofiar i datków, urządzano wieczorem w karczmie, lub większej chacie składkową ucztę, bawiąc się przy dźwiękach wiejskiej kapeli ochotczo do białego rana.

W drugie znowu święto, czyli w dzień św. Szczepana istnieje we wsiach polskich tradycyjny obyczaj, przedzierać się gdzieś niedaleko do miast — a mianowicie obrzucać się ziarnami owsa, co także daje powody do weselności i śmiechu. Zwyczaj ten, będący pamiątką ukamienowania św. Szczepana, zarazem miał wyrażać chęć, aby w roku przyszłym ziarno się zewsząd sypało.

Kmielek polski aż do trzech Króli oddaje się wesolym i góziwym ucieshom, powstrzymując się od pracy, wykraczając poza najkonieczniejsze potrzeby gospodarze. Mężczyźni wystrzegają się pracy ostrymi narzędziami, kobiety zaś nie szyją, nie przędą. Wieczorem gromadzi się lud nasz u ogniska, kolenduje, śpiewa nabożne pieśni, opowiada baśnie, odwiedza się, urządza gry i zabawy, przyjmuje wreszcie kolendników i szopkarzy. Wieczory te, zwane „świętymi wieczorami“, trwają aż do trzech Króli, będąc niejako dla chłopka polskiego rozrywką, wypoczynkiem i nagrodą za długi i ciężki żniw lata, za ciężką pracę w okresie zbiorów i za cały przygotowywany trud przed długim okresem zimowym. I kto wie, czy jego głęboko religijna, głęboko wierząca psycha, w dwutygodniowym okresie godów, nie nabiera sił do całorocznej pracy, nie orzucia się i nie odradza. I kiedy znowu ciepły wiatr powieje, kiedy zaledwie stopnieje całun śniegowy, zakasze rękawy zgrzebnej koszuły i z imieniem bożem na ustach, wesolą piosenką i straszem ukochniem tej czarnej polskiej ziemi, pójdzie rzucać na urodzajny czarnoziem ziarno, pójdzie pracować w pocie czoła, ufny, że nie opuści go ta matka — karmicielka i wyda stokrotnie plony, na nowe święto wigilii, na nowe „święte wieczory“.

Jan Wroczyński.

## Z cyklu: „Wigilia.“

### 1. List.

O matko moja! O lufę armaty  
stojąc oparty, list ten do was piszę;  
wokół posnęli towarzysze moi,  
huk dział daleki nocną szarpie ciszę.  
Dzisiaj wigilia... wy — w rodzinne kole,  
z białym opłatkiem wyciągacie dłonie...  
...siano i obrus śnieżysty na stole —  
sноп z bóża w kacie... i choinka plonie...  
Matko, uczulaj swoje w myśli dziecię,  
które na warcie nocą stoi ciemną...  
kiedy się łamać opłatkiem będziecie,  
to złam go, matko, myślami i ze mną...  
Ja jeden czuwam i milczące strażę —  
Wrocie w oddali czernieją okopy —  
i patrząc w niebo, sęu uludny marzę,  
że twoje święte do ust tułę stopy.  
Wydano rozkaz. Znowu jęczą armaty...  
bądź zdrowa, matko — żegnaj matko droga...  
wnętrze się jawi cichej — jasnej chaty...

Hej bracia moi — dalej w bój!... na wroga!...

### 2. Pod choinką.

A pod choinką — o dziecię moje —  
miast łamigłówni, książki, lub lalki  
położę szablę i twardą broję;  
one cię ćwiczyć będą do walki.

Położę chyba karabin mały  
(ucz się zeń strzelać synku kochany)  
i mundur, który kule szarpały,  
i sztandar — w boju wrogom zabrany.

## Święto zbawienia i światła.

### I.

Wyobraźmy sobie człowieka, który dopiero po doświadczeniu do lat męskich nagle budzi się do świadomości życia i swego istnienia. Spostrzega on z radością, że wiosna dnia przybywa, panowanie mrocznej nocy trwa coraz krócej i krócej, i zdawałoby się mogło, że wkrótce nastąpi królestwo ciągłej, trwałej jasności. Za wiosną jednak idzie lato, dzień „zatrzymuje się“ jakoby, a potem zaczyna się zmniejszać. Dochodzi nawet do przesilenia dnia z nocą — i, o zgrozo! — ciemności wciąż przybywa; urojony nasz osobnik widzi, jak życiodajne słońce zatacza coraz niżej półkrog na południowym nieboskronie i truchleje na myśl, że zniknie zupełnie. I cóż to wtedy będzie?! Stałe się jednak inaczej. Następuje zima, noc zatrzymuje się i dnia powolotku znowu zaczyna przybywać. Chwała bogom nieśmiertelnym: świat został uratowany, ludzie zbawieni!

W rzeczywistości, naturalnie, nie odczuwano tej podwójnej perypetyi całkowicie:

Ty zaś, odważnie, wszystkie te cacka  
rączkami chwytaj, synku, małemi,  
byś, gdy napadnie wróg cię z nienacka,  
jak rycerz umiał bronić swej ziemi.

### 3. W wieczór wigilii.

Braciszku mały!

Do ciebie list

w wigilii wieczór szlę święty,  
krwawią się luno, kul słyhać świst,  
bój wroka — zacięty

Kolumną zwarta wali się wróg,  
śmierć siejąc, huczą armaty;  
choć noc wigilii, w której się Bóg  
w stajence rodził przed laty.

Nie siadaj z wami, braciszku mój,  
jak zawsze razem do stoła...  
ojczysta ziemia na krwawy bój  
w obronie swojej mnie wola.

Gdy do choinki będziesz się śmiać,  
radosny, że plonie cała,  
my, pod kul gradem będziemy stać  
i słuchać, jak grają działa.

Lecz choć nas dzieli wojna i bój  
w ten wieczór święty, myślami  
hej, hej, wybiegam, braciszku mój —  
i z tobą jestem i z wami.

Ty zaś ukłknij i pacierz zmów  
za tych, co walczą i giną —  
a ten Bóg dobry modlił się słów  
wysłucha twojej, dziecino...

Jan Sokolcz-Wroczyński.

wiedzano zawsze, iż po letnim „zatrzymaniu się słońca“ (solstitium) znowu zaczyna dnia ubywać. Przemawiała jednak w ten sposób refleksja, w pierwszym wypadku drugoczą, w drugim — ożywiająca nadzieję naszą; uczucie, oskrzydłone lub przytłoczone przez spostrzegane zjawiska, przemawia inaczej — wyobrażenia zaś religijne polegają na uczuciu; zresztą — w rozmaitych okresach rozwoju kulturalnego, refleksja działała rozmaicie. Każdy nowy etap ewolucyjny różni się od nieukończonych lańcucha poprzednich właśnie tem, że jest nowy; mocą tego coraz bardziej zaczyna korcić naiwne, lecz kuszące zagadnienie: „a co by się stało, gdyby?“... Lepiej więc będzie pomóc zwyciężającemu i ginącemu światłu uciec się do wszelkich możliwych środków „magii sympatycznej“. Niech więc podczas obu krytycznych, niepewnych, przełomowych dni plonie na ziemi ogień, niechaj blask jego odeprze nadciągającą potęgę mroku i nocy...

I oto do dziś dnia płoną ognie kupałowe i świeczki na choinkach, jakie pozostałość odwiecznego współczucia, jakie żywy człowiek dla olbrzymiego dramatu niebios.

### II.

Nie wszystkie jednak narody współczuwały mu bezpośrednio. Starożytni Grecy czcili nie samo Słońce (Helios), lecz działanie wywierane przezeń na matki i Macierz — Ziemię.

Dni nowiu księżyca uważano za najbardziej odpowiednie do zawierania małżeństw. Rzecz zrozumiała: now jest wszak dniem połączenia (synodos) Słońca i Księżyca. Za najszczęśliwszy now uchodził zaś ten, który następował po zimowym przesileniu dnia z nocą — połączenie nowego Słońca z nowym Księżcem (Sol — pierwiastek męski, Luna — żeński). Sądzono, że dnia tego odbył się ślub Zeusa z Herą, „święty związek małżeński“ (hieros gamos): małżeństwo zaś bogów służyło za wzór dla śmiertelników. Z tego właśnie powodu miesiąc księżycowy po zimowym porównaniu dnia z nocą zwał się w Atenach „gamelion“ (miesiąc weselny). Ten sam przypuszczalnie charakter miał ów dzień w praepoce dziejów ludzkości.

Poczęci, wtedy — przychodzili na świat w czasie jesienno-porównania lub nieco później. Według kalendarza attyckiego przynależały w tym samym czasie święta rodzinne nowych ojców i matek. W dniu Anaturii nowo narodzone dzieci karmiono mlekiem i przedstawiali im nowonarodzonych obywateli i obywatelki. Po upływie krótkiego czasu szczęśliwe matki zbierały się także na kobiecą uroczystość Themostorii, na cześć Demetri, opiekunki życia rodzinnego: w radosnym dniu Kalligenii (Pięknego urodzenia) pokazywano sobie nawzajem nowonarodzone pociechy. Królowa uroczystości była matka najpiękniejszego dziecka!... Hellada!...

Jakaś pradawnością zawiewa od tych obyczajów — epoką bezpośredniej bliskości człowieka i Matki — Ziemi, równomiernością poczęcia i doprzewania urodzaju jego stosownie do Ziemi. Zwróćmy się więc do niej, rodnej żywicielki człowieka.

### III.

Starożytni Grecy porównywali boga Dionizosa za symbol ukrytych w głębi ziemi sił żywotnych, krańców soków i zbliżającej się wiosny. (Bogiem wina stał się Dionizos później, mocą warunków życia społecznego). Oddawano mu przeto cześć zimą, w gajach zdołanych zbiorczą gór. Ekstatyczne obrzędy dionizyjskie kończyły się orgiami rozrwy — była to „magia sympatyczna“, pobudzająca ziemię — matkę do obfitego plodzenia. Po pewnym czasie wyzwanie to zlagodniało. Apollon, przejęty Dionizosa na święta góry delfickiej i ustąpił mu okres zimowy swego roku sakralnego. Dionizos zaś był za to zmuszony puścić w niepamięć zbyt drastyczne szczegóły swych orgii. Hucnie, lecz już przzwyciężone świętowały baczantki delfickie i panhelleńskie zimowa uroczystość boga swego na Parnasie. Pieśni, płasy, tęsy w dłoniach, skóry zwierzęce i pochodnie, które miały jakoby zastąpić ubywałą potęgę ognia słonecznego, — oto rekwizyty dionizyjskiej uroczystości.

Przypadła ona mniej więcej w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą. Mniej więcej — gdyż rok grecki był rokiem księżycowym i święta greckie były zastosowane do określonych dni miesięcy księżycowych, które bezwarunkowo musiał rozpoczynać now. Ten zaś miesiąc (nasz listopad — grudzień) zwał się dadophorios (miesiąc światła, pochodni) — i oto wyraźny dowód, jakie znaczenie przypisywano światłom tym, ogniom ziemi — sojusznikom ognia niebios.

Obrzędy święta tego otoczone są mgłą tajemniczości. Mamy jednak dokładne wiadomości o pewnym ciekawym szczególe. Otóż jednym z aktów tajemniczego kultu było t. zw. „płzebudzenie się Dionizosa Ilknijskiego“, t. j. Dionizosa — nowonarodzonego, który spoczywał w plecionej korysce, noszącej miano liknon. Zachowały się freski na sarkofagach z dokładnym odmalowaniem tej sceny: dwie osoby wynoszą niemowlę z koryski, każda ma pochodnię w dłoni. Znaczenie obrzędu tego objaśni nam starodawny męt orficki: to odródniony Dionizos przybywa na świat, aby zastąpić starego, rozszarpanego i pożartego przez tytanów podziemne Dionizosa.

Zapamiętajmy obraz ten: bóg-niemowlę w oświetlonej korysce podczas święta zimowego przesilenia.

### IV.

W starożytnym Rzymie obrzędy dionizyjskie nie utrzymały się: miały one charakter polityczny i na skutek tego skasowano je (w r. 187). Za czasów jednak poprzedniego pokolenia zaprowadzono, pod wpływem klaszki kartagińskiej, odpowiednią uroczystość na cześć Saturna, boga ukrytych pod ziemią sił życiodajnych. Święto trwało przez cały dzień, poprzedzający zimowe przesilenie dnia z nocą, więc od 17-go do 23-go grudnia. Powstało ono pod wpływem obrzędów dionizyjskich w Grecji i święta Kronosa (greckiego Saturna). Do Kronosa należy wszystko to, co przypominia błogi „wiek złoty“, wiek powszechnej równości, gdy niewolnictwa nie znano jeszcze. Zdejmowali więc rzymianie na czas saturnalii togi, oznaki obywatelstwa i tytułów, i przywdziewali wygodne szaty greckiego kroju, w których wolno było ukazywać



sie i niewolnikom; „domini et servi” ucztowali razem, niewolnicy Decestali z całkowitej wolności słowa (libertas Decembris). Do Dionizosa zaś należał sam czas obchodu (zimowe porównanie) — i na tem właśnie polegało znaczenie jego, jako święta zbawienia i światła, jako aktu pomocy światła niebieskiego, walczącego z potęgami mroku; i oto znów wyraźny symbol — świece woskowe, które zastąpiły dawne pochodnie dyonizyjskie. Obdarzano się niemi wzajemnie, przechadzano się nocą z radosnymi krzykami: „Jo Saturnalia”!

Oprócz tego obdarzano się jeszcze jedną rzeczą — lalkami. Była to ważna część obchodu saturnalii. Istniały specjalne bazyry lalek w przeciągu tygodnia świętecznego i następnych czterech dni. Skąd się to wzięło? Co mają lalki wspólnego z Saturnem? Otóż niewinne lalerki symbolizowały ofiary ludzkie, żądane ongi przez staroitalijskiego Saturna za spodziewane plony. Było to naprawdę w zamierzonej przeszłości, jeszcze za czasów legendarnego Romulusa. Wraz z początkami życia kulturalnego ofiary ludzkie zastąpiły gliniane bałwany, — teraz zaś dzieci patrycyuszów rzymskich bawili się tymi straszliwymi symbolami, nie zdając sobie sprawy z ich znaczenia.

Okropny obyczaj praepoki stał się zabawką dzieci. Czyż to nie pocieszający objaw?

## V.

Czytelnik zna już więc pochodzenie świętek i zabawek choinkowych. Zmiana nie zaśla jednak gwałtownie i bezpośrednio.

Ów bóg mocy żywotnej, którego świat antyczny czcił dotychczas w osobie ziemskich zastępców jego — bóg — słońce — zjawił się w cesarstwie rzymskim osobiście. Zdarzyło się to (po nieudanej próbie Heliogabala w r. 218) podczas panowania Aureliana w r. 274. Kult nowego boga zapożyczony Aureliana z Syrii, lecz, w przeciwieństwie do swego szalonego poprzednika, zaprowadził obrządek rzymski (t. j. w. grecko - rzymski). Dwudziesty piąty grudnia był dniem „narodzin Boga” — „Niezwycięzonego boga Słońca” (deus invictus Sol). W ten sposób święto „narodzin Słońca” stało się dalszym ciągiem dawnych saturnalii, po których odziedziczyło ono wszystkie obrzędy. Źródła ówczesne zachowały niestety bardzo niewiele danych co do szczegółów uroczystości; wiemy jednak, iż na cześć boga — Słońca „płonęły ognie” — tak samo i z tego samego powodu, co podczas saturnalii.

I jeszcze jeden ze wszech miar godny uwagi szczegół (z późniejszych tekstów chrześcijańskich): jedni nazywali to „narodzinami”, inni „ślubem” Słońca. Szalony Heliogabal zaprowadził bowiem wspaniałą obrzęd ślubu swego syryjskiego boga Słońca z kartagińską boginią Niebios, zwaną przez rzymian Junona - Luna (Księżyc). Nie bacząc snadź na „damnatio memoriae”, ścigające ukoronowanego szaleńca i wszystkie czyny jego lud dochował wierności „świętu ślubu”. Rzecz zrozumiała: przypomnijmy sobie o „miesiącu ślubów i świętym związku małżeńskim Zeusa i Hery”. Symbole te nie giną nigdy: znikają na pewien czas z powierzchni życia narodu — i znów się ukazują.

Świat antyczny dość późno poznał niezwycięzonego boga; lecz poznawszy go — pokochał nad wszystkich innych. Zjednoczyli się w nim wszyscy bogowie, jak mówi słowo

pochwalne Juliana Apostaty. Nawet podania ludowe o Herkulesie, Achillesie i Jazonie także wcieliły się wń. Bohater - Słońce zawarł ich wszystkich w sobie, tak samo jak Księżyc (Luna, Selene, rodz. żeński) wchłonął wszystkie bogotwórczynie — Heleny starogreckich sag. Lecz to nie wszystko jeszcze.

## VI.

Gdy nauka Chrystusowa zajaśniała nad światem, nie interesowano się ziemskimi narodzinami Zbawiciela. Wszelkie „święta narodzin” techny pogańszczyzna; tak rozumował jeszcze Origenes i uczeń jego Arnobius (w. III po Chr.). Początkiem działalności Chrystusa na ziemi był, podług przekonań ówczesnych, dzień chrztu Jego, obchodzony 6-go stycznia.

Lecz pierwsi chrześcijanie byli jednak niegdyś poganami, a przeto nolens volens zachowali dawne sympaty i przenieśli je do nowej wiary. Kiedy urodził się Zbawiciel? Pytanie to musiało powstać; wysunęła je miłość — i miłość niecierpliwie czekała na odpowiedź. Początkowo Kościół próbował zadośćuczynić tej ciekawości w ten sposób, aby nie wyszło to na szkodę tradycji: postanowiono, iż Chrystus przyjął chrzest w dzień narodzin, to zn., szósty stycznia był dniem Bożego Narodzenia i Chrztu. Pogląd ten zachował do chwili obecnej kościół ormiański.

Lecz stolica świata i ludność jej nie mogły się z tym pogodzić. Wspaniała uroczystość narodzin Niezwycięzonego Słońca przyciągała i kusila jeszcze. Ustąpił tedy Kościół woli narodu. Uczeń teologowie zaczęli wyliczać datę narodzin Zbawiciela, wyprowadzając ją z dnia poczęcia Jego, które stało się według mistycznych kombinacji przed wielkanocą żydowską (dzień „zawarcia baranka”). A że Chrystus był Słońcem dla narodu, Słońcem Prawdy i Miłości, — dniem Narodzin Jego mógł być tylko dzień narodzin Niezwycięzonego Słońca, czyli 25 grudnia.

Kiedy po raz pierwszy świętowano dzień ten w Rzymie — nie wiadomo; w każdym razie przed rokiem 335-ym. W Konstantynopolu stało się to w r. 379. W Antyochii świętował po raz pierwszy Jan Złotousty, nazywając dzień 25 grudnia „metropolią wszystkich świat” i przywołując wiernych, aby opuścili domy swoje i pospieszili ujrzeć „Pana naszego, leżącego w kołysce, otulonego w pieluszkę”.

W dniu zimowego przesilenia dnia z nocą świat po raz drugi klęka przed oświeconą kołyską...

J. T.

W izdebce na poddaszu słychać płacz  
dzieciny  
I suchotniczy kaszel wychudłej kobiety —  
Po ścianach pełga cicho ogarka blask siny,  
Aureoląc smutnie dwa ludzkie szkielety.

W kominie wicher hula — niby czerń na stypie,  
Jak gdyby się naśmiewał z ludzkich łez  
niemocy —  
Wyje i zimnym śniegiem w małe okno sypie,  
To znów cuda śpiewa wigilijnej nocy...

## Pierwsza wigilia żołnierska.

(Wspomnienie z roku 1914).

Zasadniczym, ogólnie i stale obowiązującym przykazem życia żołnierskiego jest: „Czekać!”

Czekać musieliśmy na wyjazd z koszar krakowskich, czekać na nieprzyjaciela i pierwszy ogień, czekać codnia na rozkazy, jedzenie (czasem więcej, niż cierpliwość), czekać na przejście z Węgier do Galicji... Z jaką radością przechodziliśmy po raz pierwszy przełęcz Pantyrską, później słusznie „Droga Legionów” nazwaną, z jakim tryumfem zajmowaliśmy Nadworną po to, by po bitwie molotkowskiej znów znaleźć się z tamtej strony przełęcz... Po kampanii nadworniańskiej przyszła kampania huculska (Worochta — Zabie — Kormacz), również zakończona powrotem za Karpaty. W grudniu wypadło nam bowiem, jako zadanie wojenne, bronić innej przełęcz — trzymając nadal pierwszą przełęcz Legionów — w Rafajłowej z grupą Hallera i Roji, sąsiedniej przełęcz woiowej nad Okórmecz. Tutaj to wśród ataków ustawicznych na mrozie, wśród śniegiem obielonych lasów, doczekaliśmy się święta Bożego Narodzenia.

Tylko to, co w ustach komendantów nazywa się „czekać” — to w mowie żołnierskiej nazwałoby wypadło „wściekać się...”. Ile żołnierz wycierpieć musi zgryzoł duchowych z powodu tej ciągłej niepewności jutra, onego czekania! Czy nazwiemy to nostalgią, czy po polsku tęsknotą — losu to jego nie zmienia.

Pamiętam dobrze te nastroje, kiedy rano zerwawszy się z bałogu, szedłem za opuszczoną chalupkę góralską na biały ośnieżony pagórek, skąd widać było przewlekłą szlę do

liny jak wodami obłożoną okraglawemi kopami wzgórz lesistych — i tam zgrzytając zębami, gadałem sam do siebie, niby pacierz poranny, urywanyymi okrzykami niepomahowanej tęsknoty. Wolalem w bezlitosną mroźną przestrzeń drogę imiona najbliższych, których zdało mi się, nie zobaczę już nigdy, albo urywane myśli prac i pomysłów, do których zdało mi się, nigdy już wrócić nie będzie mi danem!

Tak przeszła Wigilia. Kompania leżała na pozycji, do której z Okórmecz za dnia dostęp był niemożliwy, tak, że żywność na pozycję nosić musieli górale (baby i dzieci) po zmroku, albo przed świtem. Na domiar złego byłem chory i odkomenderowany przez lekarza do trenu batalionowego, stojącego w Vuuskomecz i Zaprzediju. Stąd dochodziłem do kolegów do Okórmecz, ale Wigilię spędziłem w Vuuskomecz, gdzie z myślą o moich kompanijnych kolegach „zredagowałem” ulotne piśmko „Jednodniówkę wigilijną”. Redakcję stanowił stół uczyniony z kojca i drzwi przyniesionych z sąsiedniej chalupy. Tutaj to równocześnie robiono rachunki prowiantowe, jedzono, pito i grano w karty. W takiej to atmosferze i warunkach duchowych mocoł się we mnie żołnierz z poetą. Ostatecznie wyrwał mi się z serca pierwszy mój na wojnie w polu pisany utwór — „na wigilię żołnierzom 2-ej brygady”, zakończony zwycięskim okrzykiem:

„Jak te Karpaty niezłomni wytrwamy,  
aż Bóg otworzy nam Wolności bramyl...  
Jednodniówka — „nakład” w 10-ciu ręcznie  
pisanych egzemplarzach! — poszła na poczęcie. Chłopcy czytali ją ze wzruszeniem przy ogniskach, a pułkownik Zieliński lzy miał w oczach, ciesząc się, że o nim nie zapomnieliśmy.

Dzień dłużył się niesłychanie — wziął...

Dziecko płacze... Kobieta w łachmany je tuli  
I cicho coś o ojcu powiada na ucho,  
Nie wiedząc, że w okopie legł od wrażeń kuli,  
W podobną noc grudniową, bezlitosną,  
gluchą.

— Cicho, cicho, syneczku... Tatusz z wojny  
wrócił...  
Fabryki „ruszą” znów... Bóg nam pomoże...  
Choinkę ci przystroję — taką, jak u Łuci,  
Stróżowej córki, dzisiaj widziales nieboże...

— Minie zimno, bół minie, tak jak wszystko  
mija —  
Wiosna drzewa umai w szmaragdowe listki,  
Jeno nie płacz...

...Jak burza złamana lilija —  
W chłodnej izbie konało dziecko „rezerwistki”.

Fel. Gembicki.

„Dziadów” części trzeciej  
ułożone politycznie.

(Z okazji 118 rocznicy urodzin wieszcz).

„Dzieje męczeńskie Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe rzeczy toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i poobcych krajach” — powiada Adam Mickiewicz w swej przedmowie do „Dziadów cz. trzeciej”, umieszczonej na czele pierwszego w r. 1833 poematu tego wydania. Zaprawdę, długim jest różaniec martyrologii polskiej, długim w paciorki krwawe a posępne! Długim jest łańcuch męczeńskich bojowników sprawy narodowej, poczęty Rejtanem, łączony imionami Kościuski, Łukasieńskiego, Machnickiego, Traugutta, zakończony Okrzeją!

W szeregach rycerzy wolności stawali u nas wszyscy — ruchy insurekcyjne zacięły różnice stanu, wyznania, pochodzenia, wieku i majątności. Przy ołtarzu dobra ogólnego łączyli się wówczas fraczki i żupany, temperamenty i przekonania, aksebanty i czamary, siwe, długie brody i jasne, młodzieńcze spojrzenia. Tych bodaj było najwięcej. Jeśli zaś i nie najczęściej nawet — była i jest po dziś dzień akademicka młodzież polska naszym ruchowi wolnościowemu zasłużoną najbardziej i najrzetelniej. Któż bowiem faktycznym był sprawcą rewolucji listopadowej, jeśli nie garstka wychowalców „szkół podchorążych”? Któż przygotował do niej grunt polityczny i umysłowy, jeśli nie grupy uniwersyteckie, skupione wokół „Wolnomularstwa Narodowego” i „Towarzystwa patriotycznego”? Któż szerzył myśl rewolucyjną polską w r. 1846, jeśli nie Mirosławski, Helman, entuzjastujący młodzież inteligentną, nie wylaczając i młodzieży szkolnej? Któż szykował kadry militarne do przyszłego powstania „styczniowego”, jeśli nie dwustu zapalnych wychowalców „szkół podchorążych” w Cuneo? Któż w latach 1905—6 wywalczył na gruncie Kongresówki polską szkołę średnią, jeśli nie szkoły tej wychowawcy? Któż wreszcie budował dzisiejsze Legiony w galicyjskich „Związkach”

i „Drużynach”, jeśli nie zwarte grupy polskiej młodzieży uniwersyteckiej?...

Przeto posiadać winna Polska wobec swych młodych, szlachetnie czujących obywateli nigdy niewygasłe uczucie wdzięczności za pot ich trudu, za lzy i krew ich męki. Aleć nie zawsze społeczeństwo polskie potrafiło należycie poświęcenie swej młodszej generacji ocenić — owszem, częściej na rozpaczliwej szarpnięcie wzgardliwie wzruszało ramionami, ofiarowując co najwyżej — łaskawą obojętność. Rzadko kiedy znalazł się głos, co oddał zasłużony hold tropionej konspiracji polskiej, rzadko kiedy znalazło się pióro, co odmalować chciało jej męczenną Gólgotę.

Takim głosem jest ów mickiewiczowski w „Dziadach” i takim jego mistrzowskie pióro. — „Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera... kilkana wypadków z czasów przesładowania, podniesionego przez Imperatora Aleksandra”. W samej bowiem rzeczy jest „Dziadów cz. trzecia”, wspaniała w swej artystycznej szacie, parafraza poetycka, systematycznie w latach dwudziestych ubiegłego stulecia przez emisariuszów rządu rosyjskiego przeprowadzonych, przesładowań litewskiej młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej.

Za tło właściwe poematu obiera sobie Mickiewicz pamiętny proces Filaretów, a raczej bolesny epilog tegoż. W pierwotnym swym zakresie stowarzyszenia młodzieży wileńskiej, w rodzaju „Filomatów”, „Filaretów” lub „Promienistych” miały za cel swój wyłączenie i jedyny kulturowanie w sercach i umysłach polskich miłości ojczyzny, jej piśmiennictwa, historii i nauki. Charakter polityczny i znaczenie ogólnie - narodowe nadały im dopiero represje i przesładowania, pamiętne „śledztwa” Nowosiłcowów, Bajkowskich et tutti quanti, zwracające na tę garstkę hartownej młodzieży oczy Polski, całej, jak długa i szeroka, i czyniące z niej w jej oczach statwę męczeństwa narodowego.

Towarzystwo Filomatów obrało sobie za cel właściwy poprawę obyczajów, pracę literacką i naukową „poprawę rolnictwa, podniesienie przemysłu i poprawę instrukcji krajowej”; z swych przewodników zaś: Zana, Jeżowskiego i Mickiewicza; prócz tego właścicielami byli: kurator naukowego okręgu wileńskiego, ks. Adam Czartoryski i rektor wileńskiego uniwersytetu, Józef Twardowski. W początkach r. 1819 powstaje, z inicjatywy Tomasza Zana i Józefa Jeżowskiego, „Towarzystwo sześciu”, przekształcone następnie w „Towarzystwo Myślącej Młodzieży”. Posiadając zbyt szczupłą liczbę członków (było ich ośmiu: Józef Chodźko, Michał Czarnocki, Dankusz, Stan. Morawski, Piotr Pęczkowski, Sew. hr. Tyszkiewicz, Tomasz Zan, Ignacy Zenowicz) i zakreśliwszy sobie program pracy, o charakterze nazbyt szkolnym — nie mogło odpowiadać wymaganiom szerszych kół młodzieży, to też w r. 1820 powstaje „Tow. patriotycznego wysłannik Łukasieńskiego, pułkownik Aleksander Oborski, i z nim to spotyka się parokrotnie Zan. W duszy „Arcy-

Jednocześnie następuje pewna zmiana w sposobach patrzenia na istotę i cele związków ze strony ich członków. W owym to czasie przyjeżdża na inspekcję wileńskiej gminy Tow. patriotycznego wysłannik Łukasieńskiego, pułkownik Aleksander Oborski, i z nim to spotyka się parokrotnie Zan. W duszy „Arcy-

\*) Biuro zeznawcze Iga. Domejki z 19 kwietnia st. st. 1824 r.

więc karabin i naboje i zaryłem się w lasy na polowanie. Tu i owdzie podrywało się wszetękie ptactwo godne strzału — złożyłem się parę razy, ale ani razu nie odważyłem się strzelić do stworzenia żywego w dzień wigilijny.

Już po południu zapadał zmierzch z doli, a w maleńkich chalupach, które zajęliśmy na kwatery, było ciemno, jak w nocy. Ogień buchał na kominie, a trenowy kucharz z dziwnym sprytem i pospiechem zamieniał twarde suchary na kruche, słodkie, tłuste i gorące niby-ciastka, jedyny specjał wigilijnej wieczery.

Znalazły się dziwnym sposobem jakieś apteczne opłatki — położono je zatem na stole na cynowym talerzu, ale nikt przez długi czas nie śmiał ich dotknąć i zacząć wigilię tradycyjnym łamaniem się i życzeniami.

W malej izdebce chodziło nas kilkunastu żołnierzy — więc prowiantowi i trenowi, więc maruderzy, jak ja, więc kilku gości z kompanij innych czasowo tu zabłąkanych — wszyscy milczeliśmy dziwnie, choć karabin i szablą skrzyżowana leżała wśród gałązek sosniny na stole, choć wbito po bokach bagnety, choć świec się paliło aż dwie naraz...

Ale przemogliśmy tę słabość — i bez reguł uściśnawszy sobie dłonie i ucałowawszy się półgębkiem, szybko podzieliłiśmy się opłatkiem, życząc sobie następnej wigilii — w wolnej Polsce i przy rodzinnych stolach...

Wszakże nie długo trwało żałosne przegnębie. Żołnierz zgryzoł umie przepędzać pięścią, żartem, śmiechem i piosenką. Zabrzmiały tu w górach półdzikich nasze prastare polskie kolendy, wnosząc w serca radosną otuchę.

Zagryzając zarówno tłumione lzy, jak raz wraz wybuchający śmiech sucharem owym na łuszczu i cukrze opiekany, popijając herba-

tę — delicyje istic odświeżne — żuru po wielkim lyku, zabawialiśmy się, śpiewając, gawędząc i wdychając. W tem za szybkimi błysnęło światło i zabrzmiiała kolenda na dworze. To chłopaki, zapewne ci sami, którzy we wsi czy po miasteczkach kolendnikowali, poprzebierani za szopkowe figury, pchali się z gwiazdą papierową i oświeconą na izbę. Była koza i żydek, był i durny Hryć wschodniogalicyski, śpiewy, żarty i uciśne skoki.

Nadchodziła północ, jak to donosiło głosy salwy karabinowej, uczynione nieco ochotniczo za chalupą. Noc była śliczna, niezbyt ciemna, tak, że część mogła się udać na pasterkę. Dziwna to była chwila... Wśród szeregow żołnierskich w nocnej ciszy przebiegał głos śpiewającego kapłana: „Bóg się rodzi — moc truchleje...” a za chwilę — ryknęły ku naszym poczyom armatnie strzały Moskali. A nasi chłopcy, zaciskając zęby — dalej w ci-szy wracali do przerwanych rozmysłów, czy pacierzy, do których nawoływał ich dziwnie szklany głos dzwonka mszalnego. Dzwonek był naprawdę szklany, bo żołnierz-ministrant nie mając dzwonka metalowego, używał bagnetem o próżną flaszke! Zapewne Pan Bóg chyba uśmiechnął się na ten istic wojenny wybryk liturgiczny.

Pierzchały smutki z serc udających się czy to na służbę nocną, czy to na poczynek żołnierzy — owszem ogarniała nas duma i radość, że miłość ojczyzny i powinność bronięcia jej z bronią w raku dały nam możność przeżycia tak pięknego w swej prostocie naszej pierwszej wigilii żołnierskiej w polu.

Józef Andrzej Teslar  
legionista.

Łódź, grudzień 1916 r.



promienistego, dawniejszego masona, cele niepodległościowe warszawskiej Centrali, wskazane mu przez Oborskiego, nie pozostają bez wyraźnego wpływu. Współ z Zaniem przystępują do filareckiej roboty niepodległościowej. Józef Jezowski, przewodniczący Filomatów i Kazimierz Kontrym, niepokazany i dzielny adiunkt uniwersytecki, tołumacki księcia - kuratora. Pełnie o zmianie kursu związkowego powiadomieni przez Filomatów zostają: cieszący się bezgranicznym zaufaniem młodzieży, ks. Czartoryski i tegoż zaufany, rektor Twardowski.

Praca organizacyjna młodzieży wileńskiej, zcentralizowana w ich ręce naczelnym — Towarzystwie Filomatów, poczęła obejmować coraz szersze kręgi. Robota, prowadzona ogólnie i ostrożnie, zmierzała do stworzenia wileńskiego związku organizacji gimnazjalnych, co zresztą, nie zostało uwieńczone powodzeniem. Jedynie w Białymstoku i Świsłoczy zabiegi filomackie odnoszą pożądany skutek: w Świsłoczy powstaje pamiętne „Tow. metalne”, w Białymstoku Filomata Michał Rukiewicz staje na czele „Przyjaciół Wojskowych”, oraz organizuje się, pod sprężystą wodzą Feliksa Łachowicza, stowarzyszenie uczniowskie „Zgodnych Braci”.

Praca związkowa, zapoczątkowana przez Filomatów, nabiera na męskiej sile, stanowczości, wpływach i znaczeniu.

Dniem przełomowym w jej rozwoju, a raczej dla rozwoju jej dniem zwyciężym będzie data 3 maja st. st. 1823 r., kiedy to uczeń klasy piątej gimnazjum wileńskiego, Michał Plater, napisał na tablicy: „Vivat Konstytucja 3 Maja!”, koledzy jego: Jan Czechowicz, Benedykt Kościelkowski i Józef Kulakowski dodali pod napisem: „Jak słodkie wspomnienia dla nas, rodaków, lecz niema, kłoby się o nią upomnieli!” Ten fakt, napozór błaży i nie znaczący, stał się miał w następstwie bezpośrednią przyczyną, pamiętnych dla martyrologii narodowej, śledztw, badań i kaźni wileńskich.

Gubernator wojenny, Rimszki — Korsakow, powiadomiony o zajściu powyższem przez nauczyciela gimnazjalnego, rosyjanina Ostrowskiego, wezwał do siebie rektora. Twardowski, wspólnie z rządem uniwersyteckim, sprawę rozpatrzył, wystosował do ks. Czartoryskiego o zajściu raport obszerny i w rezultacie zdecydował: uczniów Platera i Czechowicza osadzić w areszcie o chlebie i wodzie na dni 3, Kulakowskiego — na dni 5, Kościelkowskiego — na 1 dzień, zaś nauczycielom gimnazjalnym: Józefowi Skoczkowskiemu i Janowi Waszkiewiczowi udzielić surowe napomnienie za niedbałość w wykonywaniu obowiązków. Surowy ów wyrok nie zadowolili jednakowoż gubernatora, który polecił wprzód uczniów w areszcie zatrzymać, profesorów od zajmowanych stanowisk usunąć.

Równocześnie zaszedł wypadek, mający dla dalszego przebiegu sprawy znaczenie decydujące i fatalne — na murach klasztoru dominikańskiego ukazał się 9 maja napis następujący: „Niech żyje konstytucja 3-go Maja! Śmierć Despotom! Daj Boże gdyby się to sprawdziło!...” Natwórn i nieortograficznie skreślony napis ten wskazywał wyraźnie na swego domniemanego autora, którego szukać

należało w szeregach ludowych, bądź też nawet — prowokatorów rządowych. Mimo to, Rimszki — Korsakow, drąży ustawicznie koty z polskimi władzami szkolnymi, postanowił takowe za manifestację ową uczynić odpowiedzialnymi. Bezpośredni następstwem: decyzji gubernatora było wystosowanie przezeń tendencyjnie zredagowanego raportu do W. Ks. Konstantego, oskarżającego wprost o udział w zajściu wileńskie władze naukowe.

W. Księżę przedstawił, z kolei rzeczy, sprawę cesarzowi, oraz wystosował na miejsce zaściana adyutanta, Ferdynanda hr. Nesselrode, polecając takowemu „rzetelne stanu umysłów zbadanie”. Pułkownik Nesselrode, człowiek — choć surowy — lecz ludzki i uczciwy, przywiózł ze sobą rozkaz aresztowania rektora Twardowskiego, odesłania pod konwojem do Warszawy ucznia Platera, oraz aresztowania: wszystkich uczniów, zamieszanych w sprawę zajścia 3 maja, dyrektora gimnazjum Skoczowskiego, oraz profesorów Żwińskiego i Waszkiewicza. Rozkaz ów, wprzód w czyn wprowadzony, podzielał w sposób przynębiający i podniecający razem na opinię publiczną Litwy. Ks. Czartoryski, niepokojony już uprzednio nagłymi listami Twardowskiego, przerwał natychmiast swe wywczasy letnie i udał się do Warszawy, gdzie oznajmił W. Księżu o swem postanowieniu wyjazdu do Wilna, w celu osobistego zbadania sprawy i ukarania winnych. Konstancy oparł się decyzji księcia, polecając mu wstrzymać się z wszelkiego rodzaju działalnością aż do powrotu Nesselrodego. Czartoryski, rad nie rad, zmuszony zastosować się do wyraźnie zaznaczonej woli Konstantego, zniewolony był zaniechać chwilowo wszelkiej aktywności, ograniczając się jedynie do ustnych z W. Księżem pertraktacji. W rozmowach tych zajął księżę-kurator stanowisko nieco kraciowe, gdyż, wystąpiwszy z jednej strony w tonie energicznym i nieprzejednanym w stosunku do Konstantego, z drugiej znów — wydaje się nie zrozumiałym jego potępiający punkt widzenia wobec małoletnich winowajców.

Wkrótce sprowadzono też ich do Belwederu wraz z nową ofiarą maszyny delatorskiej — nieletnim Zabiellą, oskarżonym o autorstwo napisów na murach po - dominikańskich. Sprawę przekazano komisji śledczej, złożonej z generała Krywcowa, radcy stanu Hioza i referendarza Hankiewicza; ster całej afery ujął w twarde swe dłonie Mikołaj Nowosilcow, przerzawszy dla niej wyłącznie słynne swe wywczasy słoniskie. Zeznania przed komisją poczynione, stają się punktem wyjścia dla dalszych prześladowań uniwersyteckiej młodzieży na Litwie, bowiem uczeń Czechowicz wspomina na śledztwie o „sekcji Promienistych”. To daje impuls Nowosilcowowi do uzyskania od W. Księcia najdalej idących pełnomocnictw wobec wyjazdu do Wilna, gdzie pokierować ma on osobiście badaniami wśród kół akademickich. Badania owe ujmuje w swe ręce komisja, złożona z uwolnionego już, lecz usuniętego na stronę rektora, Twardowskiego, profesorów: Pelikana, Polifskiego, Daniłowicza, policmajstra wileńskiego Szykwa, prokuratora Botwinki i nieodstępnego tołumackiego Nowosilcowa, Leona Bajkowa.

Nowa ta komisja śledcza rozpoczęła czyn-

ności swe 25 lipca 1823 r. Nowosilcow prowadził badania, jak na jego metody, śledcze, stosunkowo przyzwyczajone i w rezultacie uznał, iż wydalenie nauczycieli i uczniów z gimnazjum będzie karą bezwzględnie dostateczną wobec braku jakichkolwiek poszlak co do imputowanego im zarzutu zdrady stanu. Decyzja senatorska wywołała wyraźne niezadowolenie ze strony Konstantego, który rozkazał wszystkim czterech uczniów i dozorcę Maksiewicza wcielić, w charakterze szeregowców, do korpusu litewskiego; równocześnie polecił Nowosilcowowi zwrócić najbaczniejszą uwagę na głośną aferę studenta wileńskiego, Józefa Massalskiego.

Afera ta jest wysoce zagadkową i do dziś dnia wyświetlona należycie nie została. W dniu 22 czerwca 1823 r. zjawił się u policmajstra Szykwa student uniwersytetu wileńskiego, Józef Massalski, i oświadczył, że jest niebezpiecznym dla rządu rewolucjonistą i w interesie tegoż leży natychmiastowe jego uwięzienie. Aresztowano go w samej rzeczy i odesłano do Warszawy, gdzie stawiony przed cesarzem — wyznał, że całe oświadczenie jego, poczynione wobec Szykwa, zmówione jest od a do z i służyło wyłącznie, jako wybieg, ułatwiający mu „osobiste zbliżenie... do Jego Wysokości”. Konstancy polecił wysłać Massalskiego do korpusu d'Awruar, przeczem przekonano się o bliższych delikwenta stosunkach z akademikami wileńskimi: Janem Janikowskim, Edwardem Odvencem, Janem Wiernikowskim i w. in. Znalezione u tych-że papiery i dokumenty naprowadzały poczęw komisję nowosilcowowską na trop organizacji akademickich i szkolnych. Zanepokoony niepomyślnym obrotem spraw, Twardowski zaczął poczęw rozpaczliwe listy do Czartoryskiego, domagając się niezwłocznego tegoż do Wilna przyjazdu. Kurator przewlekał jednak dopiero 5 września, rozpatrywał na miejscu sprawę w ciągu dni ośmiu, poczem udał się do Brześcia w celu osobistego widzenia się z przebywającym tam naówczas, Aleksandrem I. Temu miał zamiar przedstawić sprawę we właściwym oświetleniu, tembardziej, że ostatnio przekonał się dowodnie o rzetelności Nowosilcowa do Polaków i polskości stosunku; cesarz jednakże, nieprzychylnie przez Konstantego i emisariusza swego do całej afery usposobiony, Czartoryskiego przwił niechętnie, „prawie się od niego odwrócił”. Księżę Adam kwatery monarsza opuścił, a wprzód po nim przyjechał do Wilna i Nowosilcow, pragnąc taknapredzie i na energiczniej śledztwem pokierować. Zarządzone przezeń kontynuowanie badania sprowadziło w rezultacie pamiętne zeznania delatorskie studenta Janikowskiego, których bezpośrednim następstwem stał się miał aresztowanie Zana, Mickiewicza, Kulakowskiego i innych.

Wówczas to zaczął się ów niesłychany wprost szereg gwałtów i bezprawii, uprawianych przez senatora Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa z tak okrutną zawziętością i z tak niezmordowaną maestryą, że jego z tych czasów na Litwie działalność porównać da się jedynie z polityką bezwzględnej pięści, uprawianą niesumienne przez godnego następcę katowickiego, Murawiewa-Wieszała.

W krótkim czasie sprowadzono do Wilna 85 ludzi, osadzając ich w klasztorach tamte-

szczych, głównie: bazylikańskim, dominikańskim, franciszkańskim; odrywano nocami dzieci od rodziców, sprowadzano domniemanych przestępców z Petersburga; Franciszka Malewskiego, studiującego w Berlinie, „wzięto chorego z łóżka” i eskortowano do Wilna etapem.

Zadudniały po Litwie całej żandarmskie kibitki, poczęły się tortury śledcze, zgryzł kajdanowych łańcuchów, zsyłki, Sybir, katowania...

Zamarł dech w piersi i prawie bano się, że leż płaczących nie starczy...

I tylko ci, których plakano w kraju całym, tylko oni stanęli przed oprawcą z okiem suchym i z wyniosłym czołem. Ich myśli, uczucia i nastroje oddaje geniusz mickiewiczowski z kronikarską niemal dokładnością w „Dziadach części trzeciej”, ściślej — w scenie wigilijnej. Mickiewicz sam zaangażowany był w aferę filarecką w sposób poważny, bowiem równorzędnie z Zaniem, Jezowskim, Czechotem stał na czele wileńskich organizacji akademickich. Umieszczony, wspólnie z innymi, w przerobionym na więzienie stanu, klasztorze OO. Bazylianów, przeszedł i on całą gehennę nowosilcowowskiego śledztwa; w jego to celi „najobszerniejszej, przytykającej do muru kościoła” zbierali się potajemnie współwięźniowie, w jej to murach święcono smutnej pamięci Wigilię 23-go roku, upoetyzowaną wspaniale przez wieszczą.

Nie wszystkie z wymienionych w „Dziadach” postacie znajdowały się podówczas w klasztorze po-bazylikańskim: słabiej znana jest postać Jakóba Jagielly (Jacka), nie posiadamy bliższych szczegółów o pierwszoplanowo zarysowanej osobistości Kaprała, zacierpnie tej najprawdopodobniej z powieści Adama Amilcara Kosińskiego; z drugiej znów strony brak w „Dziadach” postaci w kołach konspiracyjnych, tak wybitnych, jak: przewodniczący Filomatów, Józef Jezowski, Jan Czechot, Franciszek Malewski, Onufry Pietraszkiewicz.

Na pierwszy plan wysuwają się w poemacie, sprawiedliwie zresztą: Tomasz Zan i Ignacy Domejko-Zegota. Charakterystyki ich zgodne w zupełności z prawdą historyczną — Zan występuje, jako rzeczywisty, ofiarności i samozaparcia pełen, przewodnik młodzieży; pod zgrubnym wpływem celi więziennej wpada, niestety, w stan szczerzłej egzaltacji nerwowej, graniczącej niekiedy z melancholią, jego stan zdrowotny pozostawia również wiele do życzenia.

Zegota, uosobienie zdrowej natury hrecz, kosieja, niestrawiony przez zgniliznę więzienia, ma na sprawy ogólne sposób patrzenia do pewnego stopnia nawet i pogodny; sadzi, że z punktu widzenia praktycznego rozsądku jego umysł, powiedziałbym, dydaktyczny znajduje swój wyraz np. w trafnym zastosowaniu popularnej baiki Goreckiego. Z pośród bezdziejnej na ogół rozmowy więźniów wybija się głos Frejenda, domagający się anakreonckiej pieśni Feliksa (Kulakowskiego), przerywa mu Jan Janikowski, delator i odstępcę, kompromitujący się do reszty swą pieśnią świętokradzką w oczach kolegów-Filaretów, naogół przesłannych duchem indyferentyzmu religijnego.

Ogólna uwagę zwraca piękne opowiadanie Jana Sobolewskiego, w szczegółach niezawsze zgodne z faktologią historyczną. Poeta wspomina tu obszerniej o prześladowaniach

## Przed osmnastu laty.

(Ze wspomnień dzieciństwa).

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Cała nasza klasa, a byłem wówczas w 2-iej B. szkoły realnej, żyła świętami. Cenzury — „otpuskujcie bilety”, trzytygodniowy niemal wypoczynek, wszystko to było niczem wobec wigilii, wobec wieczoru wigilijnego, choinki, spodziewanych upominków, słowem wobec tego wszystkiego, co dla dojrzałych nawet ludzi nie przestaje mieć czaru opromienionego poezją wspomnień.

Czekaliśmy upragnionej chwili, kiedy zostaniemy „rozpuszczeni”. Wreszcie nadszedł ów dzień upragniony. Nie mogliśmy dosiedzieć do południa, lecz wybiła wreszcie godz. 12, gospodarz klasowy rozdał „żurnaly”, z cenzurami, zamiejscowym legitymacje na wyjazd, sądziliśmy więc, że zwykła ceremonia przedświąteczna skończona. Aliści „anioł stróż” klasy, Ponomarenko, oświadczył, że musimy poczekać, gdyż inspektor chce z nami mówić. Ścierpla mi skóra. Przeczuałem coś złego, gdyż „rozmowy” kończyły się zwykle karą lub co gorsza usunięciem ze szkoły któregoś z uczniów. Wprawdzie z „kacapa”, jak zwykliśmy nazywać język rosyjski, miałem trójkę, nie karygodnego nie popełniłem, lecz mimo to serce zabiło mi mocno. Robilem szybki przegląd „powiedzenia”, lecz nie mogłem się niczego złego doszukać. Zresztą w dzienniku miałem ze sprawowania piątkę. Chyba jednak... Mówilem stale po polsku, co było srodze zakazane.

W trakcie tych rozmyślań wszedł inspektor. Ugwiżdżony, błyszczący, z Anną przy kłapie granatowego surduta, z twarzą chmurą, bez wyrazu. Ponomarenko usunął się na bok, inspektor wszedł na katedrę, skłonił ręką ze zwykłym „sadiś” i palnął do nas

przemowę. Nie umiałbym dziś powtórzyć wszystkiego. Pamiętam jedno, że rozwinął przed nami piękną przyszłość, o ile będziemy spełniali wolę swoich „nastawników”, o ile będziemy ich słuchali. Na odchodnym dodał, że jutro, w wigilię, w mieście zrykuje się „bezobrazie”, odsłonięcie pomnika Mickiewicza, przeto nam, uczniom nie wolno wdawać się w „politykę”, a zatem nie wolno iść na uroczystość. Zagroził też, że policyja będzie odbierała „matrikuly” tym, kto z uczniów poważy się uczestniczyć w „manifestacji”. A komu odbiora matrikulę, ten pójdzie „won”.

Wyszedł. Dzieciarnia wybiegła z krzykiem i hałasem na korytarz. Porwany falą, znalazłem się na ulicy.

Toć wiedziałem, że Mickiewicz to poeta, wieszcz narodowy, wiedziałem, że mu w Warszawie wystawiają pomnik ze składek publicznych, lecz nie mogło mi się pomieścić w głowie, że taki wielki człowiek nie podoba się inspektorowi, że w domu zachwycają się nim, a w szkole zabraniają wspominać jego imienia.

Po raz pierwszy wyczułem, że między szkołą a domem jest coś, co się wzajemnie zwalcza, coś co rozwiera przepaść, nad którą ja, drugoklasista, stoję bezradny, w przydługim szynelu, z tornistrem wydawanym książkami aż do polsko-rosyjskiej gramatyki Gruberskiego włącznie, nie wiedząc komu ufać, kogo słuchać, kogo się bać, a komu wypowiadać się ze swych myśli, z nawału pytań, które stale zostawały bez odpowiedzi. W szkole królował despotyzm i tyrania, w domu bierność i obawa o jutro...

cukierni Loursa i dodał: „pójdziemy na odsłonięcie pomnika”. Odrzekłem krótko, że nie pójdę bo... inspektor zakazał i rozplakałem się. Gdyby mnie kto dziś zapytał — czego plakałem — nie umiałbym mu odpowiedzieć. Ojciec rzucił przez zęby coś w rodzaju „tajdaki” i wyszedł. Długi czas nie mogłem się uspokoić. Zmęczony usnąłem. Jak długo spałem nie wiem. Obudziłem się z krzykiem. Oto śniło mi się, że bawilem się z kolegami w przepięknym ogrodzie, pełnym drzew i kwiatów, jakich niema ani w Saskim ani w Łazienkach. A była od nich woń dziwna, upajająca, ambrozjska woń. Upojony tym śpiewem i zapachem, odłączyłem się od reszty kolegów i pobiegłem w cieniutą aleję. Na kamiennej ławce siedziała jakaś młoda kobieta. Gdy zbliżyłem się — skłębła na mnie, mówiąc: „Wiem, że się męczysz, biedny chłopcze, wiem, że pierś twą rozpięta pragnieniem czegoś, co dopiero zrozumiesz, gdy dośrośniesz. Żal mi cię jednak bardzo i dlatego pragnę ci być pomocną. Urwij jeden z tych kwiatów, kwitnących na skraju alei i schowaj dobrze. Noś go zawsze przy sobie, a posiadziesz prawdę!...” Zniknęła. Pobiegłem na wskazane miejsce kędy stał krzew pokryty białą-czerwonem kwieciem. Gdy wyciągnąłem doń ręce, uczulem, że ktoś mnie dusi. Rozwarłem szeroko oczy. Nademną stał potwór o twarzy zwierzęcej, z paszczy sypały się iskry, miał sierci miał mundur Iwana Iwanowicza z Anną na guziku. Potwór rzucił się na krzew i poczęł niszczyć kwiaty, cudne białe-czerwone kwiaty... Począłem krzyczeć i obudziłem się...

Tematem rozmów przy wieczerzy wigilijnej był wypadek dnia, odsłonięcie pomnika. Ojciec ze łzami w oczach dzielił się wrażeniami, przyczem wspominał coś o „Dziadach” i „Panu Tadeuszu”. Wówczas to po raz

pierwszy zapragnąłem poznać dzieła wielkiego pisarza. W ciągu ferii świątecznych przeczytałem wszystko co mieliśmy w bibliotece, nie wyłączając „III części”, zakazanej. Oczywiście nie tknąłem moskiewskiej książki z biblioteki szkolnej o „Artamonie Motwiejewie” czy Siergiejewie”. Nie zrozumiałem wszystkiego, com czytał, lecz czulem się niezwykle dumnym i szczęśliwym. Co dnia niemal wybiegałem na miasto, by choć okiem rzucić na pomnik. Widziałem jak przechodnie obnażali głowy. Po powrocie do szkoły zwierzyłem się ze wszystkiego kolegom. Wówczas to postanowiliśmy urządzić wspólne czytanie Mickiewicza. Był to pierwszy związek tajnego „kółka” uczniowskiego w naszej klasie. Z czasem nabraliśmy takiej odwagi, że przynosiliśmy polskie książki do szkoły. Nie przestraszyła nas nawet wiadomość, że za obecność na uroczystości odsłonięcia pomnika dwóch uczniów z 7-iej klasy wydalono. Nie pomogły czujne oczy pedów i wroga postać Iwana Iwanowicza. Rzucone przezeń ziarno kiełkowało z przeciwnym wręcz skutkiem.

Minęło lat osmnastcie. I cóż ty na to, Iwana Iwanowiczu, cóż wy wyszycy? Twoi uczniowie zostali wierni Ojczyźnie. Jedni w Legionach walczyli, inni już złożyli purpurową ofiarę krwi własnej. Nie pomogły twoje nakazy i zakazy. Nie pomogła metoda szpiclowska. Nad wolną Polską wstaje Gwiazda, narodzin wyzwoleń zwiastująca. Czasem tyłko wspomnienie budzi wasze upiornie postacie. Czasem tylko widzę cię takim, jak wówczas, gdyś usiłował zniszczyć krzew ukwiecony, któremu na imię samowiedza narodowa. I krzyk gardło ścisła, lecz już nie krzyk bólu i trwogi, lecz krzyk wiary i nadziei w Tę, co nie zginęła i nigdy nie zginie.

Fel. Gembicki



młodzieży szkolnej, związanej z Filaretami wspólnym procesem politycznym, wspólną celą więzienną, wspólną taczka sybirską.

Litewską młodzież szkolną skompromitowało przedewszystkiem zeznanie delatorskie Jankowskiego, początkowo członka „Towarzystwa Naukowego” w Świsłoczy. Zeznanie to, zorganizowane, na skutek inicjatywy Wiktora Holimana, wybitnego działacza warszawskiego, postawiło sobie w samej rzeczy cele czysto naukowe; przekształcone w następstwie w związek abiturientów gimnazjum świsłockiego p. n. „Towarzystwa Moralnego”, liczyło w gronie swych członków jednostki tak wybitne, jak: Abramowicz, Zieliński, Józef Helman, Szlajewski, lub Kraskowski.

„Towarzystwo Moralne”, zbliżone w programie swym do wileńskich „Promienistych”, posiadało wydatniejszy już charakter polityczny, a raczej patriotyczno-narodowy. Zeznania Jankowskiej były powodem rewizji i aresztowania członków obu stowarzyszeń latem roku 23-go: wyrok z dnia 26 sierpnia 1824 r. uwalnia ich od dalszej odpowiedzialności, z wyjątkiem obu przewodniczących: Dyonizego Szlajewskiego i Jakóba Abramowicza, którzy podlegają dozorowi policyjnemu.

Punktem wyjścia dla dalszych stowarzyszeń młodzieży szkolnej jest w pierwszym rzędzie proces Filaretów, których udręki i prześladowania wzbudziły w młodych sercach gorącą chęć odwetu za wszelką cenę. Związek organizowanie się młodzieży, szlachetnie, lecz naiwnie pomyślanych celach — że powiemy — konspiracyj rewanżowej. W ten sposób powstaje w Kroczych związek „Czarnych Braci” bezpośrednio po uwięzieniu nauczyciela tamtejszego gimnazjum, Filarety Sobolewskiego. Związek ten, powstały z inicjatywy Jana Witkiewicza i Cyprjana Janczewskiego, posiada niewątpliwą łączność ideową z konspiracyjnym stowarzyszeniem studentów w Niemczech p. n. „Schwarze Brueder” i z pokrewnymi „Bezwarunkowami” („Unbedingten”). Krosy „Bracia Czarni” postawili sobie za zadanie przyjąć z pomocą „Filaretom” drogą ogólnej ruchawki wśród młodzieży szkolnej; denuncjacja niejakiego Dowiatła wydała ich w ręce komisji śledczej, złożonej z Borkowa, Botwinki i Królikowskiego. Wyrok sądowy skazywał: Janczewskiego i Zielenowicza na lat 10 ciężkich robót w kajdanach do Bobrujska; Witkiewicza, Piesłaka, Waszkiewicza i Suchowskiego na dożywotnią służbę w szeregach t. zw. „linii orenburskiej” bez prawa awansu. Równocześnie zabili odnaczenia i orderu dla katów i denuncjantów.

Bodaj tragiczniejszym jeszcze był epilog związku młodzieży uczelni kiejdańskiej. Wyraźny ich akces ideowy do moguńskich „Bez-

warunkowych” pchnął stowarzyszenie na nawiązanie pomysł zamachu na W. Księcia. Podsycał ducha tego wśród związkowych przewodniczących stowarzyszenia, Jan Molleson (występuje w „Dziadach” pod nazwiskiem Rolisłona), doprowadzając w rezultacie do poczynienia napisów podburzających na murach gimnazjalnych. Rektor szkoły, ks. Molleson (ojciec), zawiadamia o zajściach Twardowskiego, który z kolei rzeczy, dał znać Nowosiłcowi. Wyznaczona przezeń komisja śledcza poleciła przedewszystkiem przeprowadzić natychmiastowe aresztowanie podejrzanych uczniów oraz dyrektora i nauczycieli gimnazjalnych. Nowosiłcow osobiste badał sprawę i raportował o niej Konstantemu, który polecił przekazać ją rządowi wojennemu w Wilnie, ustanawiając zarazem zamknięcie gimnazjum kiejdańskiego, wyłączenie tego znowrogiego gniazda; zamknięcia dokonano ze szczególną pompą, wydano 95 uczniów, usunięto z zajmowanych posad i oddano pod dozór policyjny 6 nauczycieli i prefekta. Zamieszanych bezpośrednio w aferę konspiracyjną, skazano częściowo na dożywotni Sybir, częściowo na zesłanie na „linię Orenburską”. Podobne zajścia, o identycznym epilogu, miały miejsce w Kownie i w Poniewieżu, gdzie zamieszani byli obaj bracia Witkiewiczowie.

Smutnej, pamiętnej martyrologii ucznia litewskiego poświęcone jest w zupełności słynne opowiadanie Jana Sobolewskiego ze sceny wigilijnej „Dziadów”. Monolog Sobolewskiego, pomijając jego wysoką wartość i mocną budowę artystyczną, przedstawia dla nas poważne znaczenie, jako ciekawy i wierny historycznie przebieg do ówczesnej drogi krzyżowej młodzieży litewskiej. Poczucie znanej była ona aż nadto dobrze z przeżyć osobistych; jeśli ucieka się w niektórych wypadkach do pewnych odchyleń od prawdy historycznej — toż to należy raczej na karb licencji fantazji poetyckiej, niż nieznamościami rzeczy. Naogół, całość opowiadania Sobolewskiego oparta jest na wypadkach kroskich i poniewieżkich, oraz na treści broszury tendencyjnej Joachima Lelwela p. t. „Nowosiłcow w Wilnie”.

Opisywane powyżej wypadki polityczne, rozgrywane się na gruncie litewskim u schyłku pierwszego ćwierćwiecza ubiegłego stulecia, stanowią właściwe tło historyczne pierwszych trzech części poematu. W dalszych jego scenach przesuwają przed oczyma naszymi Mickiewicz życie Warszawy, uznając bądź to silną i niezaprzeczalną łączność podłoża politycznego Korony z Wielkim Księstwem, bądź też pragnąc zilustrować w „Dziadach” pełnię ogromu męczeństwa patriotyzmu polskiego.

W scenie VII przerzucą nas poeta do „salonu warszawskiego”, w którym domyslać się

zapewne należy palacu ks. Wincentego Krasińskiego, słynnego podówczas ze swych quasi — „politycznych” zebrań czwartkowych.

Dokładnie życia stolicy, z którym się bezpośrednio nigdy dotychczas nie stykał, Mickiewicz znać nie mógł; jego w tym zakresie wiadomości oparte są raczej na opowiadaniach współemigrantów: Odycia, Garczyńskiego, Cichowskiego i innych. To też „salon warszawski” wartość historyczną posiada bezwzględnie pośrednią, aniżeli poprzedzające go sceny wileńskie; mimo to należy mu się ze strony czytelnika prawdziwy pietyzm i uwaga jaknajbardziej.

Jest on niejako ilustracją poetycką giętkości poglądów politycznych, społecznych i życiowych ówczesnej elity towarzystwa warszawskiego, owej osławionej „society”. Widzimy więc arystokrację stołeczną, wdychającą za ohydą atmosferą bałową nowosiłcowskich, zdepresjonowaną moralnie i narodowo, usposobioną wręcz apatryotycznie; widzimy sferę wyższego urzędnictwa, wieszającego się na łożu i służalczo u dworu cesarzewicza, klasę, godnie reprezentowaną przez płaską, tchórzliwą ohydą figurę szambelana (Jan Kolumna Zaboblicki).

Nie oszczędza również Mickiewicz i prowdyrow ówczesnego świata literackiego, hołdującego nadal hasłom pseudoklasycyzmu, czarnej ciemności pojęć i poglądów: schłosta więc naleźcie postacie Kozłmiana, Dmochowskiego, przeciwstawiając im sympatycznych reprezentantów kierunku „młodeb”; działacza wileńskiego Adolfa Januszkiewicza, przyślich belwederzyków: Piotra Wsackiego, Ludwika Nobieleka, Zenona Niemcewskiego, pomiędzy których wkręci szpicla i delatora, Adama Guzowskiego.

Niewątpliwie ustępem najbardziej wartościowym w „Dziadach” części trzeciej będzie odpowiednik do opowiadania Sobolewskiego — opowiadanie Adolfa (Januszkiewicza), zawierające tak zw. „historię Cichowskiego”. Jest to raczej parafraza poetycka cierpień więziennych Kazimierza Machnickiego, — Mickiewicz podawał w autografie nazwisko Machnickiego, później zmienił je na Cichowskiego, dopiero zaś Ignacy Domejko dopisał — Cichowski.

Kazimierz Machnicki, wspólny z Łukasimskim twórca i przywódca Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego, jest — mimo swą wybitną rolę w ruchu przedpowstańczym — postacią, w cień zapomnienia usuniętą. Głębokiej wiedzy i niezwykłych zdolności, światowicie i bon-vivant, przytym nieugiętego charakteru i niezłomnej woli, predestynowany był pierwotnie na wodza insurekcji listopadowej; aresztowany wraz z

Łukasimskim w r. 1822, wyrokiem z dnia 14 czerwca 1824 r. oddany pod dozór policyjny, aresztowany został powtórnie w r. 1826. Trzy lata przetrwał katusze więzienia rosyjskiego, wreszcie uwolniono go — wpółobłąkanego paraliżem. Takim właśnie maluje go opowiadanie Adolfa.

Niewiadomo czemu zamienił Mickiewicz postać jego osobą Adolfa Cichowskiego. I or jednak zasłużył sobie w historii owych czasów miejsce przodujące — żołnierz, literat, publicysta i polityk, wydawał w okresie powstania „Kurier Polski”; po roku 31-ym emigrował do Dreżna i Paryża, gdzie zmarł w r. 1844, oddawszy uprzednio niepospolite usługi polskiemu pielgrzymstwu.

Scena VIII przerzuci nas znów do Wilna, do apartamentów prywatnych „Pana Senatora” — Mikołaja Nowosiłcowa, którego postać kreśli poeta z zupełną wiernością historyczną i przedziwnym zacięciem złotocwej satyry, Mickiewiczowski „Senator” jest więc o wym obłudnym starcem o duszy kaci i twarzy satyra, który każdej chwili potrafił przedzierzgać się w pełnego uprzejmości i francuskich słówek „gentilhomme”, by po chwili targać się w najwyuzdańszej rozpuszczeniu lub podpisywać dziesiątkami wyroki śmierci i zsyłki. Obłudnik i faryzeusz, nie znał litości, nie przebaczenia, każdej chwili gotów sprzedać choćby własnego ojca, byle uzyskać pieniądze, których stale w ogromnej ilości potrzebował, na zaspokojenie swych hulaszczych wymagań; jest pod tym względem charakterystyczną wielką sceną z kupcem Kanisynem.

Nowosiłcow nienawidził Czartoryskiego, tego samego Czartoryskiego, który jemu i jego względem Polski uczuciom zaufał był bezwzględnie. Dopatrzy się w nim więc ukrytej sprężyny spisków wileńskich, podszywaną w tym kierunku przez profesora Bech.

Rela doktora Augusta Beru, ojczyzna Juliusza Słowackiego, wydaje się w procesie filareckim stanowczo ciemną i niewyraźną. Mickiewicz, może wskutek osobistej wroty Słowackiego animozji, odmalował postać tę w barwach najbardziej ponurych, stawiając przed oczy czytelnika typ karyerowicza, niezwykłych zdolności i giętkiego karku, pogodnego humoru i inkwizytorskich pomysłów. Z prawdziwą satysfakcją wspomina poeta o, popularnej wówczas, pogłosce, głoszącej, iż dr. Beru miał poleć jakoby od uderzenia pioruna, pioruna, który zarazem spalił miał podobno kilka srebrnych rubli, zamkniętych w komo-dzie.

Podobnym w zasadzie typem będzie dr. Wacław Pelikan, następca po Twardowskim na stanowisku rektora uniwersytetu wileńskiego. Również nieprzeciętnie zdolny, jak

## Z aeroplanu.

Przed wilią.

Eulalia rzekła do mnie:

— Mój kochany, wiesz o tem, że w ostatnich czasach jestem bardzo nerwowa. Wprawdzie obowiązki gospodyni domu należą do mnie, ale...

— Cóż to za ale?...

— Widzisz, lekam się... ataku nerwowego. Należałoby poczynić sprawunki na nadchodzącą wilię.

— Zupełnie słusznie...

— A czy ty był kiedy na targu w ostatnich miesiącach?

— Spojrzałem pytająco.

— Nie byłeś... Jakżeś ty szczęśliwy!...

A zatem nie masz pojęcia, co to są nasi przekupnie, a zwłaszcza przekupki. Jak sądzisz? — Czy mnie można nazwać osobą mało wymowną?...

— Ależ, bój się Boga!... Demostenes i Cycero mogliby z pożytkiem uczyć się u ciebie. Zwłaszcza, gdy chodzi o wyliczenie wszystkich ujemnych stron mego charakteru i konduity.

— Dajmy temu spokój!... Wiesz sam, że zawsze mam rację...

— No — czy tak znówu zawsze...

— Zawsze, chciej mi wierzyć, kochany Fantazju... I chociaż cię bardzo kocham...

— Powróćmy do rzeczy, dobrze, kochana Eulaliu?...

— Doskonale!... A więc mówiliśmy o przekupniach i przekupkach... Jak sądzisz? — czy za funt ryby wolno jest żądać dwa ruble?

— Sądę, że tego rodzaju żądania...

— Winny zaprowadzić na szafot tych, co śmia je stawiać... Nieprawdaż?...

— Jesteś zawsze bardzo radykalna...

— Półśrodkami niczego się nie osiągnie... Gdybym i w stosunku do ciebie była nieco radykalniejsza, to zarażam ci, że nawet ty stałbyś się w końcu porządnym człowiekiem...

— Być może... Ale znówu odbiegłszy od tematu.

— A orzechy... Czy ty wiesz, ile za nie obecnie żądają?...

— No — ileż?

— Pięćdziesiąt kopiejek!...

— To chyba nie tak drogo?...

Eulalia zachwiała się.

Natychmiast jednak powróciła do przytomności i rzuciła się na mnie, jak lwica.

— Niedrogo!... Człowieku, mójże sumienie!... Ależ to przecież z dziesięć, kradzież z włamaniem, rozbój na równej drodze, bandytyzm, za który karzą śmiercią!... Gdzie jest policja?... Ja cię każę zaareztować, wrzucić do lochu, rozstrzelać, powiesić, spalić żywcem i obdrzeć ze skóry!... Gdzie jest u licha policja?...

Zasłoniła twarz rękami...

— Droga, jedyna najukochańsza Lalciu!... Uspokój — że się... Bierzesz mnie chyba za przekupnia?...

Eulalia odetchnęła z głębi piersi...

— Istotnie — uniesienie odebrało mi na chwilę świadomość rzeczywistości... Więc ty nie jesteś przekupniem?...

— Nie, jak sama widzisz... Ale powiedz mi, czy ty tak zawsze rozmawiasz z przekupniami?...

— O, to był tylko początek!...

— Początek?... — No — to chyba zawsze ich w końcu przekonasz?

— Właśnie, że się mylisz!... Właśnie, że nie przekonam!...

— No, to przynajmniej... przekrzyczysz?...

— I nie przekrzyczysz!... W tem cały tragizm sytuacji... Sład moje obawy!... Fantazju, drogi Fantazju!... Uratuj mnie od niebezpieczeństwa!... Bo powiadam ci, że ja w końcu dostanę ataku, epileptycznego, lub zgola krew mnie zaleje!

— Bój się Boga!...

— Tak!... Mówię ci, że zawsze... Ja nie mogę być przekrzyczaną!... To jest wbrew mojej naturze, wbrew wszystkim indywidualnym i dziedzicznym moim skłonnościom i wyborom!...

— Być może... Ibsen dziedziczne obciążenie uważa za źródło nowoczesnej tragedii... Jak widzę — i ciebie dręczy te „upiory”.

— Tak, Fantazju, tak, właśnie „upiory”!

— Jakże ci pomóż w tej niedoli?... Goltów jestem uczynić wszystko, co odemnie zależy...

— Masz tu oto kartkę, na której spisałam wszystkie potrzebne na święta sprawunki... zalałw je sam, mój złoty, mój kochany!... Wszakże jesteś mężczyzną... A idąc do przekupki, nie zapomnij... kijal!...

— To, zdaje się, aforyzm Nietschego?

— Nietsche jest głupiec i brutal, a ty...

— Przepraszam cię, droga Lalciu!... Nie wiedziałem, że ważniesz mi za złe moją erudycję.

— Erudycja, czerpana z piśmiel, lżących kobiety, jest wolnomyslnictwem, które prowadzi do rozpusty i bezcerstwa!...

— Masz zupełną słuszność... Ale w tej chwili nie mam już czasu: muszę iść na targ!...

— Wierz mi, zaskarbisz sobie za to moją najżywszą wdzięczność!...

Poszedłem na targ.

Za mną podążał nasz poczciwy szturmak „do wszystkiego” z olbrzymim koszem w jednej i workiem w drugiej ręce.

Ja ściszałem w pięści sekaty dębeczak i starałem się nadać swemu obliczu wyraz ludzkość zaciętości.

Stałem przy straganie z rybami.

— Pó ile funt? — zapytałem spokojnie, wskazując palcem na obdarzonego bankierskim brzuskiem karpia.

Przekupka spojrzała na mnie z najoczyszczającą pogardą.

— Trzy rubelki — rzekła z niemaskowaną ironią w głosie, przyglądając się mojemu, wytartemu nieco paletku.

— Dziesięć złotych — odparłem, hamując jeszcze gniew.

Co się stało po tem, nie pojmuję zgola.

Powietrze rozdarł wrzask tak okropny, że włosy stanęły mi na łysinie. Następnie coś zaturkotało, jak we mlynie parowym. Całe kaskady najwyższych kląw, najbardziej niespodziewanych, homerycznych wprost wyzisk połyły się na moją głowę, jak owe słynne pomyje z szaflika Ksantypy. Oszołomiony — rozwarłem usta i chwylałem niemi oddech zupełnie w ten sam sposób, jak zdychający w kuble karp, w którego wlepiłem wyszłe z orbit żrenice.

Wreszcie rozwścieczona przekupka chwyciła za leb olbrzymiego szczupaka — i wymachując mi pod nosem jego trzepoczącym się ogonem — ze straszliwą tą brouią szła wprost na mnie, jak Achilles z mieczem na niefortunnego Patrakla.

Nie czekałem jednak na epilog spotkania i rzuciłem się do ucieczki tak raczo, jakby mięta nowoczesna Artemida zmieniła w szybko-nogiego jelenia.

A gdy byłem już dość daleko od straganu, wyjąłem z kieszeni marynarki pugilares, i dobywszy zeń ukrytą przed wzrokiem Eulalii sumkę na „sekretnie wydatki”, wręczyłem ją ze łzami w oczach podążającemu za mną szturmakowi.

— Droga Kundziu — rzekłem najśłodszym głosem i uszczypałem ją nawet w poli-

czek — masz tu pieniądze i kup sama, co potrzeba. Ja jestem chory i muszę zaraz iść do apteki!... Tylko nie wracaj sama do domu, lecz wstąp po mnie.

— A kaź ze mom przyjąć, prośe łaski pana? — zapytała mnie poczciwa Kundzia, uciągając nos sposobem nader prymitywnym.

Wskazałem jej pobliski handel win, gdzie nie omieszkałem natychmiast skierować swych tulących kroków.

Po godzinie Kundzia stała już przedemną w całym swym majestacie.

Z otworu worka, który niosła na plecach, wylaniał się ogon tego samego szczupaka, który omal nie przyprawił mnie o utratę życia; a kosza sterczały różnych kształtów i rozmiarów paczki i paczuszki, a z oczu Kundzi wylizawała najoczyszczającą jakąś nieczną uciechą, której powód tkwił najniezawodniej w głębokiej kieszce jej mocno wątpliwego koloru spodnicy.

— Kupiłaś wszystko?

— Ady mi sie widzi, co wszyko...

— A wydałaś dużo?

Okazało się, że i tym razem „wszyko”...

Moje „sekretnie wydatki” pożarły doszczętnie szczupaka, karp i sandacz — przy pomocy szturmaka.

Mówiłem do Eulalii.

— Widzisz, moja droga, co znaczny męś czynna!... Ryby kupilem po rublu, orzechy po trzydzieści, struclę po pięćdziesiąt kopiejek funt!... Najstraszliwsza z przekupek drżała przedemną, jak synogarlica przed okularnikiem.

Mówię ci szczerze: gdyś podniósł laskę, schowała się nawet pod stragan!... Okazuje się, że powaga pana domu imponuje nawet obcom.

Eulalia nie była mi dokończyć:

— Ja ci dam pana domu!... Chwali się przedemną używaniem siły fizycznej wobec bezbronnej kobiety! Mam jednak nadzieję, że niedługo skończy się wasze panowanie!... A wówczas...

Nie dokończyła, ale i ja nie byłem ciekawy.

Zresztą — mam dla niej całkowicie uznanie.

Wolę już być „panem domu” pod łóżkiem, niż panią domu... na targu...

Fantazy Lotnicki.





chirurg—jako człowiek, marny i niegodziwy, nie zawahał się przed niczem, byle dojść do odpowiednich szczebli kariery politycznej, którą też wreszcie osiągnął, mianowany w r. 1893 prezesem petersburskiej rady lekarskiej. W stosunkach uniwersyteckich zaprowadził niebawem nepotyzm i system protekcji, zaniedbawszy całkowicie stronę naukową.

Przerastała go w niekczemności o głowę całą zaufany Nowosilcowa, generał Lew Bajkow, okrutnik, satrapa, hulaka i nieuk, wypolerowany powierzchownie zgangrenowaną kulturą ówczesnego Paryża, o który kiedyś tam zahaczył. Godnie zamyka łańcuch postaci, które czynami swymi i postępowaniem przygotowywały grunt do odwetu listopadowego. Moment, gdy pięść zemsty narodowej porwała zaciskać się mocniej, oddał Mickiewicz w „Dziadach” z maestrią niezrównaną.

Stefan J. L.

#### LEON RYGIER.

### Fragment z „Ciąwy pod Łowczówkiem”. (Wdrugarocznicy).

Sztab wojenny pod Łowczówkiem. Mroźny dzień świąt Bożego Narodzenia. Kazimierz Sosnkowski z kilkoma oficerami otaczają śmiertelnie bladego Herwina, którego z placu boju prowadzi ostrożnie żołnierz-legionista.

Sosnkowski.

Herwin!.. Niech to wszyscy dyabli! Ranniście — co?...

Herwin  
(wzgardliwie)

Ach, tak!.. W ramie.

Sosnkowski.

Czy to postrzał, czy od szabli? Wasza bladeść słowom kłamie! Wyglądacie na upiora! Znam się na tem, to coś znaczy! Niech doktor ranę zobaczy, a prędko, dopóki pora!

Herwin  
(niechętnie)

Ech!..

Żołnierz

Komendant i w pierś ranny.

Herwin

Ach tak!.. I w pierś!.. Nic... Draśnięcie!.. Bo też ogień nieustanny...

(z niepokojem)

Zostali w takim zamęcie!..

Sosnkowski.

(z serdecznym uśmiechem)

Ot — i macie tu Herwina!

Herwin

(ogładając się)

Tam bój!

Sosnkowski.

Cóż!.. Nie wasza wina!

Herwin

(odchodzi, podtrzymywany przez żołnierza)

Strzelcy

prorowadzą jeńców rosyjskich, pomiędzy nimi kilku oficerów)

Sosnkowski.

Nowy transport?... Brawo, zuchy!..

Strzelec I

Nie lubią prochu psie juchy!

Strzelec II

A spojrzeć — jak tuży chłopy!

Sosnkowski.

Zagnaj to wszystko do szopy!

Strzelec III

A jest tu pomiędzy nami

ich wódz!..

Sosnkowski.

Który?

Strzelec III

Ten z groźnemi

oczyma... Mileczy ponuro.

Sosnkowski.

Nie będziem tu pod wichurą

gadać na mrozie!.. Wiśś do mnie!

(Wchodzi do izby małej, ubogiej chałupiny. Sosnkowski siada na ławie przy trzaskającym kominku; dowódcy rosyjskiemu wskazuje drewniany zydek)

Sosnkowski.

Clasno tu u mnie i skromnie,

jak na wojnie!.. Trudna rada!..

Lecz proszę — niech waszmość siada!

Dowódzca

opuszcza się ciężko na zydek; milczy niechętnie; w zachowaniu niemaskowana wzdarda).

Strzelcy

(wychodzą)

Sosnkowski.

No — jesteśmy wreszcie sami,

w cieple — i nie pod kulami!..

Gościnnieść — to polska cnota.

Niech waszmość na was nie mota

tej przygody: przeznaczenie!

Żołnierz — i wróg u mnie w cenie.

Dowódzca

(podnosząc surowe oczy)

Ej — wesole wy, Polaki!..

Igraciel!.. Da się we znaki

Polse ta wesole wasza!..

Cóż?.. Klęska mnie nie przestrasza!

A choć może serce boli,

że siedzę u was w niewoli,

że dwa moje bataliony

padły dziś, jak łan skoszony,

mówię wam: nazbyt hulacie!

Sosnkowski.

(z żartobliwym uśmiechem)

Trudno-ż bo spać tu, w tej chacie!

Dowódzca

(szorstko)

Ot — żarty pany stroicie,

a te żarty — wasze życie!

Rassija — to nie zabawka!..

Pomniecie Napoleona?

Wasza dziecinna ruchawka

to nie jego pół miliona!

Sosnkowski

Jednak — pan u mnie w gościnie!

Dowódzca

Ja w niewoli — lecz krew płynie,

aż się z niej czerwone morze

uczyni — — krwi laszej morze!..

Sosnkowski

Geściej przeciw wasz brat ginie!..

Dowódzca

Nu, da — i ruska krew — toż!..

A zna pan ten wiersz Puszkina:

„Przedziej słowiańskie strumienie“!..

Sosnkowski

(przerywając)

Ach — i to mi nie nowina!

Znam, znam — i za formę cenę —

piękną formę miał poeta!..

Ale jego druh, nasz Adam,

(także nie był wierszokletem) —

rzekł, co i ja dziś powiadam,

że wasz wiesz swą wolną duszę

na wiek przedał w łaskę cara!..

Dowódzca

(lekceważąco)

Ot i romantyczność!.. mara!..

Sosnkowski

Ja w tę marę wierzyć muszę,

bo w tej wierze — wolność nasza!

Panie!.. Tam się bitwa toczy!

Teraz tobie spojrzę w oczy

i spytam: czy do palasza

nasz lud już więcej niezdolny?

Dowódzca

Ot — pytasz pan, jak żak szkolny!

Palasz, choćby rąbał pięknie,

jak u samego Kościuszki,

o mur waląc — wreszcie pęknie!

Sny, fantazje, faramuski!

Sosnkowski

Sny, fantazje, faramuski —

tak pół Polski dziś powiada!

A wiesz pan, że w takiej mowie

ducha narodu zagłada?

Niech cała Polska tak powie,

niech w kąt na wiek pójdzie szpada,

to nie trzeba pytać wróżki,

co przyszłość o nas zagada!

Dowódzca

(z ironią)

Przyszłość twórzcie panowie?

Sosnkowski

(z mocą)

Tak!.. Przyszłość!..

Dowódzca

(wzgardliwie)

Ciekawe bardzo!..

Doktor

(wchodząc szybko)

Pułkownik!.. Herwin ranny!

Sosnkowski

Wiem!.. Ciężko?..

Doktor

Te zuchy nie panny,

i sam wiesz, jak śmiercią gardzą — — —

lecz Herwin!..

To czart uparty!

Widziałem rany — nie żarty!

Najcięższe chłopy stękały

jak baby w pierwszym połogu!..

Ten wszedł — i stanął mi w progu!..

Patrzę — jak opłatek biały!..

Pytam: — A coż tam nowego?

— Nic, nic, pracujcie, kolego!

(A właśnie szyszał człowieka).

Herwin siedl cicho — i czeka!..

Nareszcie — idę do niego!

Ręty! Ramie potrzaskane,

a w piersi taką ma ranę,

że całe, mówię, oskrzele

na wierzchu, jak w preparacie!..

Wiele widział, słyszał wiele,

ale to!..

Sosnkowski

Nadzieję macie?

Doktor

(wzruszając ramionami)

Wszelkich się starań doloży.

Sosnkowski

(do Dowódcy — z tryumfem)

Tak się, panie, przyszłość tworzył

(Wszyscy milczą... Za oknem bliski huk armat,

trajkotanie mitraljezy, suchy trzask karabinów...)

Po chwili tętent przejeżdżającej kłusem kawalerii!..

Do chały dobiegają słowa śpiewki ulańskiej).

Śpiewka o szabli.

Póki ciebie mam przy boku,

drwię z całego świata!

Radość w piersi, płomień w oku,

dusza snem skrzydlata,

Z toba w polu gonie chwałę,

co pierzeją w słońce koni:

piosenki, szczęściem oszalałe,

serce w biegu roni!..

Hej, hej, szabło moja,

dzwoń mi, dzwoń radośnie!..

Milszaś ty mi, niż dziewoja,

teskniąca przy krośnie!..

Tysz dziecieniu się przysniła

w pierwszą noc tęsknoty;

tysz młodości mej świeciła,

jak sierp nowin złoty.

Kiedy łańcuch brzękał głucho

w więziennej ciemnicy,

sen o tobie był otuchą

duszy męczennicy!..

Hej, hej, szabło moja,

dzwoń mi, dzwoń radośnie!..

Milszaś ty mi, niż dziewoja,

teskniąca przy krośnie!..

teskniąca przy krośnie!..

Już nie oddam się za żadne

skarby ziemi całej;

z tobą wrócę, albo padnę

gdzieś na polu chwały.

Bóg wie: wszystkie gwiazdy błędną

przed mą panną hożą — —

ale tylko ciebie jedną

do trumny mi włożą!

Hej, hej, szabło moja,

dzwoń mi, dzwoń radośnie!..

Milszaś ty mi, niż dziewoja,

teskniąca przy krośnie!..

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urządowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 grudnia:

### Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Wzdłuż Dźwiny i nad Stochodem przez czas dłuższy trwał ogień artyleryj. Natarcie dwóch kompanii nieprzyjacielskich na południowym wschodzie od Rygi, odparto.

Na północnym wschodzie od Zalescia niemieckie oddziały atakujące wtargnęły do obydwóch stanowisk przednich Rosyan, o raz do wsi Zwyżyn i po wysadzeniu w powietrze czterech przyczółków do rzucania min, powróciły z 34 jeńcami i 2 karabinami maszynowymi.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Atak nocny przeciwnika na Caulmer

## Komunikat austriacki.

WIEN. (Urządowo) donoszą 22 grudnia:

### Wschodni teren walk.

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Po obu stronach doliny Trotusu nieprzyjaciół prowadzi bezskuteczne przedsięwzięcia.

### Komunikat bułgarski.

Sofia, 22 grudnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 21 grudnia:

Front macedoński: W okolicy Monastyr trwał odosobniony ogień artyleryj nieprzyjacielskiej.

W łuku Cerny — gwałtowny ogień działowy.

Atak nieprzyjacielski na wzgórze na wschód od punktu 1050 wojska niemieckie odpierły przy pomocy ognia zatorowego i granatów ręcznych.

Na wschód od Cerny — ożywiony ogień artyleryjski.

Po obu stronach Wardaru i na froncie Belasicy odosobniony ogień artyleryj nieprzyjacielskiej.

Nad Strumą — akcja artyleryj i utarczki patroli. Oddziały piechoty nieprzyjacielskiej usiłowały usadowić się na południe od Jerresa, zostały jednak rozproszone przy pomocy naszego ognia.

Front rumuński: W Dobrudży na całym froncie doszło do walk wywiadowczych.

W Wołoszczyźnie wschodniej nie wydarzyło się nic nowego.

### Komunikat francuskie.

Paryż, 22 grudnia (T. wł.). — Urządowo donoszą 21 grudnia po południu:

Na całym froncie noc upłynęła stosunkowo spokojnie.

Paryż, 22 grudnia (T. wł.). — Urządowo donoszą 21 grudnia wieczorem:

Nieprzyjaciół ostrzeliwano gwałtownie linie naszą w odcinku Louvemont i Vaux. Artyleria nasza odpowiadała energicznie. Na innych punktach frontu toczyły się dość ożywione walki działowe. Podczas jednej z walk działowych Berny - au - Bac i Reimsem jeden z nieprzyjacielskich przyczółków gazowych uległ zniszczeniu wskutek naszego ognia.

### Wilson a serawa pokoju.

Berlin, 22 grudnia (T. wł.). — Dzienniki amerykańskie i londyńskie biuro prasowe opublikowały notę, w której prezydent Wilson



Amsterdam, 22 grudnia. (T. wł.). — Domiesienie Biura Wolffa: (G. 3 min. 57 rano). Angielskie biuro prasowe opublikowało notę prezydenta Wilsona, skierowaną do wszystkich państw wojujących, która zaznacza, że wkrótce nadarzy się okazja do wysłuchania poglądów narodów wojujących na warunki, pod jakimi może być ukończona wojna, oraz na układy, które mogłyby dać gwarancje przeciwko ponowieniu się podobnego zatarngu. Prezydent Wilson mówi, iż jest nieco skrepowany w chwili obecnej, ponieważ mogłoby się wydawać, iż krok jego został spowodowany niedawną propozycją mocarstw centralnych. W rzeczywistości krok jego niema z nią żadnego związku. Prezydent Wilson zwraca na to uwagę, że celem, jakie mają na myśli obie strony wojujące, w zasadzie są jednakowe, gdyż są nimi prawa i przywileje narodów słabych przeciwko naruszeniom tych praw. Każde z państw wojujących pragnie na przyszłość rękami przeciwko powtórzeniu się podobnej wojny. Każde występuje się utworzenia zgrupowań nieprzyjacielskich, które stanowiąby niepewność w równowadze mocarstw. Lecz każde jest zarazem gotowe rozważyć sprawę ligi narodów, która zagwarantowałaby pokój. Stany Zjednoczone są najbardziej zainteresowane w zarządzeniach, które ostatecznie zagwarantują pokój światu. Wilson zachęca do porównania poglądów na warunki pokojowe, co musi poprzedzić układy ostateczne. Żadna ze stron nie podala dotychczas ścisłe celu, jaki zadowoliliby ją, oraz jej narody. Prezydent nie proponuje pokoju, lecz jedynie bada, by świat mógł oświecić się jak blizkim jest pokój. Prezydent byłby szczęśliwy, gdyby mógł przysłużyć się tej sprawie, a nawet dać inicjatywę.

### Głosy prasy niemieckiej.

Berlin, 22 grudnia. (T. wł.). — „Berliner Lokalanzeiger“ pisze między innymi: My i sprzymierzeńcy nasi nie możemy dotąd zająć określonego stanowiska względem wystąpienia amerykańskiego, dopóki nie otrzymamy ostatecznej odpowiedzi ententy na naszą propozycję pokojową. Zbytecznym jest mówić, że nie powinniśmy wcale przejmować się optymizmem, lecz raczej mamy okazać do najwyższego niedowierzania po wysłuchaniu przemówień parlamentarnych Lloyd George'a, Brianda i innych. Jakkolwiek nie zapoznaliśmy się z zamierzeniami rządu amerykańskiego, to jednak zdaje się, iż w związku z tem znajduje się również los noty Wilsona, gdyż nie my obecnie winniśmy zabrać głos, lecz przeciwnicy nasi.

„Vossische Ztg.“ pisze między innymi: Ameryka we własnym interesie pragnie pokoju, Ameryka pragnie jednak również we własnym interesie rozpoznać swą ochraniającą dłoń nad Anglią. Nie mamy żadnego powodu do przyjęcia bez zastrzeżeń nieproszonych interwencji Stanów Zjednoczonych. Dlatego, gdy uczynią to również inne państwa nie mieliśmy wymienić również naszych warunków? Coprawda wydaje się nam nader wątpliwym czy prezydent Wilson, mając wreszcie przed sobą czarno na białem warunki pokojowe wszystkich państw wojujących, utrzyma po nim to zdanie, że, właściwie różni się one od siebie znacznie. Jesteśmy politykami realnymi i sądzymy, że zachodzą znaczne różnice. Z odpowiedzi przeciwników naszych wywnioskujemy wszak, czy są oni gotowi do układów pokojowych. W żadnych warunkach nie moglibyśmy przystać na konferencję, której państwa neutralne wzięłyby czynny udział.

„Berliner Tageblatt“ ujmuje swój pogląd na notę Wilsona w słowach następujących: Jedno tylko, co jest ważnem, a co skonstatować można ponownie, że szczerem uznaniem dla współdziałania Wilsona: że omawianie pokoju rozpoczęło się, i, że już nie zamilknie.

### Wrażenie w Anglii.

Amsterdam, 22 grudnia. (T. wł.). — Prócz zdziwienia nota Wilsona wywołała w Londynie również podziw dla szybkości z jaką po propozycji niemieckiej podążyła ona. Twierdzą obecnie, że Niemcy odgadły zamiary Wilsona i spieszenie przedstawiły propozycję pokojową.

Londyński korespondent „Telegrafu“ depeszuje: Nota Wilsona znalazła zupełnie uznanie z wyjątkiem jedynie uwag o jednakowych celach pokojowych. Otrzymuje się wrażenie, jak gdyby Wilson niechęć wyszedł Niemcom w ich kolor. Jego niespodzianka gwiazdkowa uczyniła złe wrażenie w kręgach sprzymierzonych. Prawdopodobnym jest, że za Wilsonem pójdą inni neutralni. Pomimo wszystko sprzymierzeńcy pozostaną chłodni. Coprawda wówczas trzeba się będzie liczyć z możliwością zakazu wywozu ze strony Ameryki, co jednak nie może być tak szybko skutecznem.

### Głosy prasy austriackiej.

Zurich, 22 grudnia. (T. wł.). — „Neue Züricher Ztg.“ donosi z Hagi: Jakkolwiek treść odpowiedzi ententy trzymana jest w tajemnicy, to jednak dowiedziano się, że brzmienie jej nie będzie wręcz odmienne, lecz nie będzie przeciwne ujawnieniu przez Niemcy warunków pokojowych.

### Text noty Wilsona.

Berlin, 22 grudnia. (T. wł.). — (Urzędowo). Pełnomocnik amerykański wczoraj wieczorem z polecenia prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki doręczył sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych notę, która głosi:

„Prezydent spodziewa się, że rząd cesarsko-niemiecki rozważy uwagę prezydenta, uczynioną nie tylko przez przyjaciela, lecz zarazem przez przedstawiciela narodu neutralnego, którego zainteresowanie w rychłym ukończeniu wojny wynika stąd, że otwarcie byłby skłonny do powzięcia postanowień dla jak najlepszej ochrony swych interesów, gdyby wojna miała trwać w dalszym ciągu. Prezydent czyni propozycję tę w chwili obecnej nie bez pewnego skrupułu, gdyż teraz może ona obudzić przypuszczenie, jakoby wpłynęła nam chęć odegrania pewnej roli w związku z ostatnią propozycją mocarstw centralnych. W rzeczywistości pierwotnej idei Prezydenta w żadnym razie nie należy sprowadzać do tego kroku. Prezydent zabiega, by wkrótce skorystano z okazji dowiedzenia się poglądów wszystkich państw wojujących na warunki, pod jakimi wojna mogłaby być doprowadzona do końca, na zarządzenia, które mogłyby dać zadowalającą rękojmię przeciwko powtórzeniu się wojny lub wywiązaniu się podobnego zatarngu w przyszłości tak, iżby miano możność porównania ich otwarcie. Prezydentowi obojętny jest wybór stosownych środków do osiągnięcia tego celu, jest on chętnie gotów do osiągnięcia tego celu we wszelki możliwy do przyjęcia sposób przysłużyć się ze swej strony lub nawet podjąć inicjatywę. Nie chce on jednak określać sposobu i środków. Wszelka droga ma miłą, o ile tylko zostanie osiągnięty wielki cel, który ma on na oku. Naród i rząd Stanów Zjednoczonych zainteresowani są w zarządzeniach, które w przyszłości mają zapewnić światu pokój, równie bardzo i bezpośrednio, jak i rządy, prowadzące obecnie wojnę. Naród amerykański i rząd gotowi są, a nawet pragną tego, by po ukończeniu wojny współdziałały przy osiąganiu tego celu wszystkimi posiadanymi środkami i wpływami. Lecz wojna musi być pierwiej ukończona. Gdyby walka przez powolne wyniszczenie trwać miała dalej aż do nieograniczonego końca, dopóki jedna lub druga grupa państw wojujących zostałaby wyczerpana, a miliony milionów istnień ludzkich byłyby nadeł poświęcone, aż jedna lub druga strona nie miałaby już nic więcej do ofiarowania, gdyby miano wznieść rozgoryczenie, którego nigdy nie można byłoby ośmieszyć, i wywołać rozpacz, od której nikt nie może uwolnić się, wówczas nadzieja pokoju i dobrowolnej współpracy wolnych narodów byłaby nieosiągalna. Być może, iż pokój jest bliższy, niż sądzimy. Być może, iż warunki, przy których strony wojujące uważają za konieczne obstawać, nie są tak niewspółmierne, jak obawiano się. Być może, że wymiana poglądów mogłaby utworzyć drogę do konferencji. Być może, że w niedalekiej już przyszłości spodziewać się można trwałego porozumienia narodów i że niebawem urzeczywistni się wspólne dążenie narodów. Prezydent nie proponuje pokoju, nie zaofiarowuje też swego pośrednictwa, lecz zabiega tylko, ażeby wybadano, by państwa wojujące dowiedziały się, jak też blizkim może być cel pokoju, do którego tęskni z gorącym i wzrastającym upragnieniem wielka ludzkość.

### Wrażenie w Amryce.

Rotterdam, 22 grudnia. (T. wł.). — Ludzie sympatyzujący z Niemcami, cieszą się z powodu noty Wilsona, która wita ją jako wielkie zwycięstwo hr. Bernstorffa. Dzienniki niemieckie - austriackie piszą. Wśród dzienników angielsko-amerykańskich zdania są podzielone. Niektóre uważają krok Wilsona za chybiący.

### Panika.

Haga, 22 grudnia. (T. wł.). — Panika, jaką niemiecka propozycja pokojowa wywołała na Wallstreet, nie można nawet porównać z paniką w Japonii. Według doniesień angielskich giełdę tokijską musiano nawet zamknąć zupełnie na przeciąg kilku dni.

### Sytuacja w Grecji.

Rotterdam, 22 grudnia. (T. wł.). — Dziśszego „Daily Telegraph“ donosi z Pireusu: Liga rezerwistów i stronnictwo wojskowe usiłowały dopiąć tego, by rząd grecki odwołał przyjęcie ultimatum mocarstw koalicyjnych, motywując to tem, że w przeciwnym razie w kraju nastąpi sytuacja, której rząd nie będzie opanować w stanie. Wśród dyplomatów koalicyjnych panuje wielka obawa z powodu ewentualności, jakim mogą dać początek stosunki obecne.

Genewa, 22 grudnia. (T. wł.). — „Echo de Paris“ donosi: Wiadomości, otrzymywane od kilku dni z Saloniki, a zasługujące na wiarę, głosi, że rząd ateński, a także sztab generalny prowadzą dalej przygotowania przeciwko koalicyj. 6 baterij 13-ej dywizji, znajdujących się zazwyczaj w Eubei przeniesiono podobno do Aten.

Londyn, 22 grudnia. (T. wł.). — Biuro Reutersa dowiaduje się, iż spodziewaniem jest, że w dniu dzisiejszym rządowi greckiemu zostanie wręczona nota koalicyj do Grecji. Nie ma jeszcze pewności, czy będzie ona zawierała jakiś termin. Główne warunki koalicyj mają być następujące: Zapobieganie zebraniom rezerwistów w Starej Macedonii, rozciągnięcie kontroli nad pocztą, drogami żelaznymi, wypuszczenie na wolność aresztowanych venizelistów, oraz przeprowadzenie śledztwa w sprawie rozruchów w dniu 1 i 2 grudnia przez komisję mieszaną.

### Zalagowane przesilenie.

Rotterdam, 22 grudnia. (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi z Jass, że przesilenie ministerialne z powodu, którego Briatianu podał się do dymisji, zostało zalagowane. Briatianu cofnął swe podanie.

## Wieści z Rosji.

### Czy Duma przygotowała wotum nieufności do rządu?

W pismach skrajnej prawicy rosyjskiej kursują uporczywie wersje, jakoby wśród stronnictw postępowych i liberalnych Dumy przygotowanym było wotum nieufności względem obecnego rządu rosyjskiego. Wotum to zostałoby podpisane przez wszystkie partie opozycyjne i uzyskałoby podobno większość w Dumie, bo cały prawie blok postępowy oświadczył się za wotum tem. Co nastąpiłoby po wyrażeniu przez Dumę nieufności rządowi, tego „Kołokoł“ nie może przewidywać, ale pomimo to, zaznacza on, iż rząd zmuszony byłby natenczas przystąpić do energicznego rozwiązania Dumy, bez względu na wrażenie, jakie czyn ten wywołałby czy też mógłby wywołać w szerszych kręgach społeczeństwa rosyjskiego.

### Niemieckofilską gazetą Protopopowa.

„Ruski Wied.“ dowiadują się z kuluarów politycznych, że sprawa codziennego pisma niemiecko-filskiego Protopopowa znów znajduje się obecnie na porządku dziennym i dyskusji w prasie petersburskiej i wśród poszczególnych grup poselskich. Kwestya ta jest co prawda starej już daty, ale obecnie wznowiono dyskusję nad nią z tego głównie powodu, iż kilka wybitnych osobistości i kilka banków publicznie oświadczyło, że udział w gazecie nie bierze. Uczynił tak mianowicie znany przywódca socjalistów rosyjskich Plechanon na łamach organu „Riecz“, oraz bank azowski - doński w „Bierz Wied.“. Zresztą cała sprawa pozostaje w dalszym ciągu jeszcze niewyjaśniona.

### Falszowanie historii polskiej.

„Nowoje Wr.“ donosi w formie sprawozdania z ostatniego posiedzenia „rosyjskiego Tow. miłośników historii“, że pewien wybitny fachowiec wygłosił obszerny referat dowodzący, iż Polska zawsze dążyła do łączności z Rosją. Sam organ petersburski dodaje do referatu tego od siebie, że historia poucza nas o czemś zupełnie innem. Podobne fałszowanie historii nie przyniesie korzyści ani Rosyanom ani Polakom. To też „Now. Wr.“ założyło protest przeciwko takiemu referowaniu spraw polsko-rosyjskich.

### Stürmer bojkotowany przez szlachtę rosyjską.

Do „Ruskoje Słowo“ komunikują z licznych miejscowości prowincji rosyjskiej, że szlachta w kraju środkowym zamierza wykreślić masowo byłego prezesa gabinetu rosyjskiego ze spisów szlacheckich, oraz bojkotować go pod względem towarzyskim i politycznym. Koła szlachty rosyjskie zarzucają Stürmerowi głównie to, iż nie dość energicznie przeciwstawiał się on usiłowaniam stronnictw pokojowych w Rosji i sam nieraz z poglądami pokojowemi się solidaryzował. Takiego „chrzechu“ szlachta Stürmerowi podobno nigdy nie przebaczy.

### Rząd odmówił asygnowań na odbudowę Wołynia?

„Bierz Wied.“ obstają przy swem dawniejszem twierdzeniu, że rząd rosyjski kategorycznie odmówił wszelkich asygnowań na odbudowę Wołynia. Gazety rządowe zaprzeczyły coprawda podobnym informacjom, lecz na zaprzeczenie to nikt nie zważa, bo same organy półrządowe zwracają z naciskiem uwagę, że rząd nie dysponuje obecnie potrzebnymi funduszami na odbudowę, pomimo, że zasadniczo nie ma nic przeciwko odbudowie samej.

### Puriszkievicz zdradzą Rosji?

„Kołokoł“ zastanawia się nad podejrzeniem, z jakim wystąpiła pewna część prasy pravicowej przeciw osławionemu dzisiaj Puriszkieviczowi, oskarżając tego ostatniego o zdradę stanu. Pismo powiada, że Puriszkievicz należy coprawda do związku prawdziwych ludzi rosyjskich, ale z powodu swych ostatnich przemówień przeciwrządowych sam zadał zdradziecki cios idei monarchicznej w Rosji, może nawet niechcący.

### Literaci rosyjscy w obronie metropolity Szeptyckiego?

„Ruski Wiedomosti“ wydrukowały list otwarty literatów rosyjskich, którego treść zwrócona jest energicznie przeciwko wojskowemu władzom rosyjskim. Tym ostatnim zarzucają literaci, wśród których znajdujemy najwybitniejsze nazwiska powieściopisarzy, dramaturgów, oraz uczonych rosyjskich współczesnej doby, że zachowywały się one względem metropolity Szeptyckiego z największą bezwzględnością, która nie okazała się w żadnym razie konieczną. Ciekawem jest, że pomiędzy podpisanymi czytamy też nazwiska Gorkiego, Andrejewa, Soluguba, Korolenki i Arcybaszewa, którzy dawniej nie odnosili się do hr. Szeptyckiego z żadną szczególną sympatią. List otwarty wywołał podobno w rządowych sferach, jak zaznacza wspomniany wyżej organ, wrażenie bardzo nieprzyjemne.

### Przesilenie w zarządzie do spraw wygnańców.

W ostatnich czasach krąży w prasie rosyjskiej uporczywie pogłoski dotyczące ponownego przesilenia, które miało zapanować w zarządzie do spraw wychodźców wojennych w Rosji. Obecny prezes specjalnej narady rządowej podał się do dymisji, która, według doniesień „Riecz“, została już też przyjęta. Bezpośrednim powodem do przesilenia miały być pewne nieporządki, które ujawniły się w całej gospodarce narady, nie cieszącej się wogóle od dłuższego już czasu zbyt wielkiem zaufaniem szerokich kół ani wygnańców ani społeczeństwa w Rosji.

### Księga adresowa Polaków w Rosji.

„Wieczernieje Wremia“ informuje, że Księga adresowa Polaków zamieszkałych w Rosji pojawi się z druku jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Książka zawiera adresy Polaków z całej Rosji środkowej, Litwy i Rusi, i to nie tylko stale tam przebywających, lecz także i wygnańców, przejściowo bawiących na ziemiach rosyjskich. Organ nacjonalistów petersburskich zauważa przy sposobności, że Rosyjanie sami podobnej książki szczegółowej i wyczerpującej dotąd nie posiadają, i że powinni uczyć się tego od Polaków.

### Rosja stawia nowe postulaty Anglii i Francji.

Według informacji „Riecz“ Rosja wystosowała do Anglii i Francji poufny okólnik, zawierający spis nowych żądań, jakie Rosja stawia w obecnej chwili pod adresem Anglii i Francji. Główną treścią żądań tych jest postulat, żeby oba te mocarstwa zachodnio-europejskie dały Rosji do dyspozycji większe aniżeli dotąd zapasy amunicji, oraz większe środki finansowe. W przeciwnym razie Rosja oświadcza, że będzie prowadziła swoją własną politykę wojenną, bo nie może liczyć się z sojusznikami, którzy byłiby dla niej pod jakimkolwiek względem niepewni. Artykuł wywołał podobno w Rosji niemałe zaniepokojenie, bo wywnioskowano z niego, że Rosja zagrożona poważnym niebezpieczeństwem braku środków amunicyjnych i finansowych.

## Ostatnie telegramy.

### Komunikat niemiecki.

(wieczorny.)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 grudnia:

Z żadnego frontu nie doniesiono dotychczas o szczególnych wydarzeniach.

### Od Redakcyi.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia następny numer wydania porannego „Godziny Polskiej“ ukaże się w środę, dnia 27 grudnia. W razie ważnych wydarzeń wydany zostanie dodatek nadzwyczajny.



# ŁÓDŹ.

## Kalendarzyk.

Dziś: Suchy dzień. Wig. Wiktorij P.  
Jutro: Irminy P., Metrobiusza M.

Wschód słońca o godz. 8 m. 12.  
Zachód o godz. 3 m. 48.

## Rocznice.

- Dnia 23 r. 1505. Papież Klemens VIII ogłosił U-  
nie kościoła rzymskiego ze  
wschodnim w Polsce.  
1750. Urodził się Fryderyk August,  
król saski, książę warszawski.  
1806. Początek wojny w Polsce pomię-  
dzy Francją a Rosją; pierwsze  
walki nad Narwią i Wisłą.

## Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj, o godz. 8 wieczorem zamknięto  
listy wyborcze. Cały materiał został zapie-  
czętowany i odesłano go niezwłocznie do ko-  
misaryatu w gmachu prezydium policji.

Wybory z poszczególnych kuryj rozpocz-  
ną się prawdopodobnie w dn. 9 stycznia. Jako  
pierwsza głosować będzie kurya II.

W dniu 2 stycznia w sali Tow. kredyto-  
wego zbiorą się członkowie podkomitetów w  
sali Tow. kredytowego przy ul. Średniej, ce-  
lem otrzymania instrukcji szczegółowych co  
do procedury głosowania.

Onegdaj w sali teatru Wielkiego przy ul. Kon-  
stantynowskiej 16, odbyło się zebranie przedwy-  
borcze, zwołane przez Komitet socjalistów pol-  
skich. Dr. Jodko, przemawiając o stosunku Rady  
miejscowej do klasy robotniczej, zaznaczył, iż prze-  
dewszystkiem reprezentanci socjalistyczni w Ra-  
dzie miejscowej winni zająć się uregulowaniem kwe-  
styi mieszkaniowej dla robotników, aby wyzwolić  
ich od zależności, od wyzysku właścicieli nierucho-  
mości, upaństwowienia i przykucia do fabryki w  
domach rodzinnych. Poza tym Rada miejska musi  
rozstrzygnąć w przychylnym dla robotników kje-  
runku kwestię szkolną, aprowizacji i pracy, sto-  
sując do tej ostatniej system gandawski. Dalej  
mówca omawiał obecne położenie polityczne Pol-  
ski i cztery ewentualne rozstrzygnięcia tej kwestyi,  
z których najkorzystniejsze zarówno dla nas, jak  
i państw centralnych, jest państwowe uniezależ-  
nienie Polski.

Dalej przemawiali pp.: Klimaszewski, Kaw-  
czyński (S. D.), Bieniak i Szczerkowski (lewica). Gdy  
zabrał głos p. Andrzejewski, przemawiając o stosun-  
ku Rady miejskiej do robotników, wntczas gwał-  
ka zwolenników S. D. usiłowała zerwać wiec, wy-  
wołując burdę, bezskutecznie jednak wobec pełnej  
godności postawy całego zgromadzenia.

Dr. Jodko w końcu przystąpił do zreasumowa-  
nia wyników obrad, zaznaczając, iż na wynik gło-  
sowania, decydującego o stosunku socjalistów do  
sprawy niepodległości Ojczyzny patrzą oczy Eu-  
ropy i wyrażające nadzieję, iż socjalizm wy-  
wieszczy się z choroby dzieciństwa. Wreszcie u-  
chwalono jednogłośnie następującą rezolucję: Zgro-  
madzeni d. 22 grudnia w sali teatru Wielkiego wy-  
borcy m. Łodzi, w liczbie 1500, po wysłuchaniu  
przedstawicieli różnych partji, postanawiają gło-  
sować na kandydatów do Rady miejskiej robotni-  
czego wyborczego Komitetu socjalistów polskich,  
wzywając cały proletaryat do skupiania się pod  
hasłami niepodległości i socjalizmu.

Onegdaj wiecz. na Widzewie w sali fabryki  
Heinzla i Kunicera przy udziale z górą tysiąca  
osób, odbyło się zebranie przedwyborcze robotni-  
czego Komitetu wyborczego socjalistów polskich.  
Na zebraniu zabierali głos następujący mówcy:  
radny z Warszawy, Arciszewski, Lubicz i Gulew-  
ski, poczem po referatach przedłożono zebranym  
rezolucję, gdzie podkreślono konieczność solidarnego  
wystąpienia całej klasy robotniczej przy wy-  
borach do Rady miejskiej, przyczem wytycznymi  
dla zjednoczenia obozu robotniczego winny być  
postulaty następujące: walka klasowa o wyzwole-  
nie ludu robotniczego od wyzysku gospodarczego,  
ekonomicznego i narodowego. Rezolucję tę zebrani  
z entuzjazmem przyjęli.

Na tem miejscu zaznaczyć należy, iż z obydwu  
zebrań przedwyborczych na Widzewie, zwołanych  
kiedyś przez endecję, zebrani wyszli ze śpie-  
wem „Czerwonego sztandaru” i „Warszawianki”  
na ustach, wznosząc okrzyki na rzecz P. P. S. i  
tak samo odnosząc się wrogo do hasła polskiej le-  
wicy socjalistycznej na wiecu przez nią samą zwo-  
łanych.

Z powyższego wynika, iż partja socjalistów  
polskich widzewskich uzyskała stanowczą prze-  
wagę.

Zyd. centralny Komitet wyborczy powołał do  
pracy agitacyjnej młodzież akademicką, która wy-  
dała odezwę.

Na prezesa polskiego klubu demokratycznego  
wyborów nauczycieli chrześcian powołano p. Re-  
miszewskiego, prezesa Stow. nauczycieli chře-  
ścian.

Polski narodowy robotniczy Komitet wybor-  
czy organizuje wiece przedwyborcze na temat: „Ro-  
botnicza walka o niepodległość i socjalizm”, które odbędą

się w niedzielę, 24 b. m., o godz. 3 po poł. w sali  
fabryki Heinzla i Kunicera na Widzewie, tegoż  
dnia, o godz. 6 wiecz. w sali Resursy rzemieślni-  
czej, Widzewska 117 i we wtorek, 26 grudnia,  
o godz. 3 po poł. w sali Tow. akc. I. K. Poznańskiego,  
Ogrodowa 35. obok cmentarza.  
Na wiecu tym przemawiać będą pp.: Szybilo,  
por. Legionów Fichna, Jaranowski, Waszkiewicz,  
Lenartowicz i Tomczak.

Zebrania przedwyborcze polskiego robotnicze-  
go Komitetu wyborczego socjalistów polskich od-  
będą się w dni 1, 8 i 11 stycznia 1917 roku, o godz.  
6 i pół wiecz. w teatrze Wielkim przy ul. Konstan-  
tynowskiej 16.

Jutro, w niedzielę odbędzie się wiec polskie-  
go centralnego Komitetu demokratycznego na te-  
mat „Tradycje narodowe a sprawa wychowania”;  
wygłoszone zostaną następujące referaty: „Szkoła  
polska przed i w czasie wojny”, „Szkoła elemen-  
tarza dawniej a dziś”, „Szkoła średnia ogólna-  
kształcąca i zawodowa”, „Deklaracja w zakresie  
podniesienia kultury”. Referaty powyższe przygo-  
tował polski klub demokratyczny wyborców nau-  
czycieli.

W sali „Talmud Tor” odbył się wiec przed-  
wyborczy, zwołany przez Komitet wyborczy żydów-  
Polaków. Zagał wiec p. Józef Sachs.

Program naszego stronnictwa — wywołał  
mówca — jest jasny. Jesteśmy żydami, złączonymi  
przez setki lat historycznie z ziemią polską i jej  
odwiecznymi mieszkańcami.

Dzięki antysemityzmowi, podszczerzanom ze  
strony skrajnych reakcyjistów polskich, wywo-  
rzała się bolesna rana, którą leczyć będziemy mu-  
sieli. Oto obok hasła, dobro ogólnie-krajowe ma-  
jących na celu, mieliśmy się w naszym programie,  
walka z antysemityzmem w każdej formie, bez-  
względna walka o równouprawnienie żydów, o  
udział ich w równym stosunku do reszty ludności  
w wszelkich urzędach, zarówno wyższych, jak niż-  
szych, o sprawiedliwy podział ciężarów między  
wszystkie warstwy ludności etc.

Nie możemy pójść ręką w rękę ani z szowini-  
stami-Polakami ani z szowinistami żydami. I jed-  
ni i drudzy są szkodnikami naszych spraw. Diale-  
gomy stworzyli odrębne stronnictwo, około któ-  
rego się grupują różne elementy, mające dobro  
kraju i społeczeństwa na względzie.

Pomimo że to był wiec stronnictwa żydów-  
Polaków silną się wdarła masa z przeciwnego obozu  
nacyonalistycznego i oświadczyła trybunę.

Dr. Rosenblatt, piorunując na asymilatorów i  
pół-asymilatorów, krzyknął, że dopóki nie uzna-  
ją odrębnych interesów kulturalnych i ekonomicz-  
nych, nie dostaną głosu żydowskiego.

Po całym szeregu mówców, sygnistów i nacyo-  
nalistów różnego autoramentu, wśród hałasu i  
zgłasku doszedł do głosu p. Haneman, który wygło-  
sił płomienną mowę patriotyczną, wzywając do  
głosowania w imię dobra ogółu żydowskiego na  
listę żydów-Polaków.

Onegdaj w Pabianicach o godz. 6 wiecz. odby-  
ło się zebranie przedwyborcze, zwołane przez pol-  
ski narodowy robotniczy Komitet wyborczy. Na  
zebraniu przemawiali przedstawiciele N. Z. R. pp.:  
Tomczak, Jaranowski i Szybilo, nawołując do jed-  
ności robotniczej na gruncie Niepodległości kraju  
i wzięcia udziału przez robotników w wyborach  
do Rady miejskiej pod tymże hasłem, na listę ko-  
mitetu.

## Feljetonik.

### Choinka.

Widziałem choinkę w domu spekulanta. Jest  
on zasadniczym przeciwnikiem zakończenia wojny  
i przyklaskuje namiętnie wszelkim głosom, waka-  
zującym konieczność doprowadzenia jej do zwy-  
cięskiego końca. Kto ma być tym końcowym zwy-  
cięcą, spekulantowi wszystko jedno. Grunt w tem,  
by wojna jeszcze długo, długo trwała.

Spekulant wysadził się na oryginalność i za-  
wiesił na choince wszystko czego dziś brak i co  
jest najdroższe. Widziałem tam same paczki i bu-  
telki, zaopatrzone w etykiety, obwieszające za-  
wartości. Był więc pieprz, oliwa, nafta, tuzin wy-  
robów gumowych, kłanka mosiężna, funt skóry na  
podeszwy, ćwiartka tytoniu rosyjskiego, mydło  
moskiewskie, czekolada, ryż i wiele, wiele in-  
nych rzeczy.

Spekulant ujął się pod bok i z dumą patrzył  
na swoje dzieło, a z tryumfem na mnie.

— Coby tu jeszcze powinno wisieć? — zapy-  
tał.

— Pan — rzekłem twardo — jako spekulant.

Zamyślił się głęboko.

— Niemożliwe. Choinka straciła by charakter.

Wisi na niej rzeczy, których nam brak. A kto  
powie, że nam brak spekulantów?

Banżaj.

## Kronika łódzka.

### Ruch uliczny w święta.

W sprawie tej wydane zostaje obwie-  
szczenie następujące prezydenta policji.

Ze względu na mające się odbyć w nocy  
na 25 grudnia i na 1 stycznia nabożeństwa,  
za zgodą pana gubernatora wojskowego ruch  
uliczny w nocy z 24 na 25 grudnia 1916 r. i  
w nocy z 31 grudnia 1916 r. na 1 stycznia 1917  
r. zostaje niniejszem przedłużony do godz.  
3-iej w nocy.

Hotele, szynkownie i restauracje w nocy

z 31 grudnia 1916 na 1 stycznia 1917 r. do  
godz. 2-giej otwarte być mogą.

### Odpoczynek świąteczny.

Prezydent policji z okazji świąt Bożego Na-  
rodzenia wydał obwieszczenie następujące:

Zwraca się na to uwagę, że stosownie do te-  
szcze obowiązujących rosyjskich przepisów doty-  
czących niedzielnego odpoczynku, w pierwszym dniu  
święt Bożego Narodzenia, zająćia pomocników, ter-  
minatorów i robotników w przedsiębiorstwach  
handlowych, handel domokrążny, jak również  
wszelki ruch przemysłowy w publicznych miejscach  
sprzedaży i w otwartych sklepach — a więc i za-  
jęcie samego właściciela miejsc sprzedaży wzglę-  
nie sklepów lub jego domowników — bez żadne-  
go wyjątku, jest zabronione i podlega karze.

W niedzielę, dnia 24 grudnia 1916 r. i w nie-  
dziele, dnia 31 grudnia 1916 r., wszelki handel i  
ruch przemysłowy dopuszczony jest jak w dni po-  
wzednie, za wyjątkiem godzin podczas głównego  
nabożeństwa.

### Gwiazdka w Domu ludowym.

W Domu ludowym Stow. robotników chře-  
ścian, przy ul. Przejazd 84, odbyła się gwiazdka  
dla dzieci szkół ludowych, urządzona staraniem  
prefekta szkół ludowych, ks. Kaczyńskiego i na-  
uczycielstwa tychże szkół. Kółko amatorskie dzia-  
ławy szkół Nr. 21 i 22 odegrało dwie sztuki teatral-  
ne, a mianowicie „Noc wigilijna” oraz „Czerwo-  
ny kapturek”. Dzieci zaś ze szkół Nr. 80 popłay-  
wały się deklamacją, poczem dokonano podziału  
podarunków gwiazdkowych pomiędzy działwę. Na  
sali znajdowała się piękna choinka, przybrana wy-  
łącznie pracami działwy szkolnej.

### Z inspektoratu werbunkowego

komunikują nam, iż biuro komisaryatu werb. zam-  
knięte będzie na czas świąt od południa w sobotę,  
przez niedzielę, poniedziałek i wtorek. Postręki  
meldunkowe miejskie otwarte będą jednak w nie-  
dziele i poniedziałek przed południem.

### Konferencya łódzkich stowarzyszeń spożywczych.

W czwartek wieczorem odbyła się w sali  
jadalnej fabryki Geyera pod przewodnictwem  
p. Jana Wawrzynkowskiego konferencya  
przedstawicieli zarządów Stowarzyszeń spo-  
żywczych. W konferencyi brało udział 19  
przedstawicieli. Kierownik biura p. Stanisław  
Dippel odczytał sprawozdanie z czynności biu-  
ra zjednoczonych kooperatyw łódzkich. W li-  
stopadzie obroty wynosiły 19,914 rb. W gru-  
dniu obroty były daleko słabsze, a to z powo-  
du pogłosek pokojowych, co spowodowało zmni-  
żenie cen rynkowych, oraz to, że konsumenci cy-  
nili zakupy po za miastem.

Delegowany warszawskiego związku Stow.  
spożywczych mówił o sprawie otwarcia filij w  
Łodzi. Przy urzeczywistnieniu tego projektu,  
centrala starać się będzie o zezwolenie na  
wóz i wywóz towarów, oraz o możliwość cy-  
nienia zakupów na całym obszarze okupowa-  
nym. Filia w Łodzi mogła by rozciągnąć swe  
czynności na powiat łódzki i na mniejsze mia-  
sta gubernii. Stowarzyszenia spożywcze wno-  
sily by w razie przyłączenia się do centrali po  
1 rb. od każdego członka. Przyłączyć się mo-  
gą również te stowarzyszenia, których ustawy  
dopiero co zostały zatwierdzone. Po wyczer-  
pującej dyskusji powzięto następującą rez-  
olucję:

Zważywszy, że stowarzyszenia spożywcze  
mogą się rozwijać pomyślnie tylko w ścisłej  
łączności ze swym związkiem, konferencya  
przedstawicieli 20 łódzkich stowarzyszeń spo-  
żywczych przyjmuje z zadowoleniem wiado-  
mość o otwarciu z dn. 1 stycznia 1917 r. łódz-  
kiego oddziału związku Stow. spożywczych i  
wzywa wszystkie łódzkie stowarzyszenia spo-  
żywcze, aby na najbliższych zebraniach ogólnych  
przeprowadziły uchwałę o przystąpieniu  
stowarzyszeń do Związku.

Następnie tenże referent omawiał reorga-  
nizację Stow. spożywczych w Łodzi. Projek-  
tuje się utworzenie jednej wielkiej centrali o  
kilku oddziałach. W tej samej sprawie zabie-  
rał głos przedstawiciel pabianickiego Stow.  
społecznego „Społem”. Następna przyjęta re-  
zolucja brzmi:

Zważywszy, że dopiero wielkie stowarzy-  
szenie spożywcze pozwala na zorganizowanie  
racjonalnej administracji, ułatwia kontrolę, u-  
możliwia przejście z działu czysto spożywcze-  
go na inne działy potrzeb gospodarczych ro-  
botnika i z czystego handlu na produkcję  
sprzyja prowadzeniu szerokiej akcji oświate-  
wej, daje sposobność robotnikom do wdroże-  
nia się w kierowanie sprawami handlowymi i  
administracyjnymi i w ten sposób stwarza wa-  
runki, przy których kooperatywa może ode-  
grać poważną rolę na rynku miejscowym i stać  
się potężnym środkiem podniesienia material-  
nego i moralnego robotników.

Konferencya oświadcza się przeciwko wszel-  
kiemu drobiazgowi ruchu spółdzielczego i wypo-  
wiada się stanowczo za powołaniem do życia  
wielkiego łódzkiego stowarzyszenia spożywc-  
zego.

Uczestniczący w konferencyi przedstawi-  
ciele zarządów stowarzyszeń spożywczych zo-  
bowiązują się przeprowadzić przy pomocy od-  
działu Związku, na najbliższych zgromadze-  
niach ogólnych uchwałę o zlikwidowaniu po-  
szczególnych stowarzyszeń spożywczych i zła-

nia ich w jedną wielką organizację spożyw-  
ców.

Przedstawiciele zarządów Stowarzyszeń  
spożywczych obecni na konferencyi, postano-  
wili zwołać nadzwyczajne zebranie w celu po-  
rozumienia się z członkami w tej kwestyi.  
Sprawozdania uchwał tych zebrań ogłoszone  
być mają najpóźniej w marcu.

### Odroczenie wystawy rzemieślniczej.

na onegdajszym posiedzeniu Koła starszych  
i podstarszych postanowiono zamierzoną na  
dzień 31 b. m. wystawę rzemieślniczą odroczyć  
do marca. Natomiast w dn. 31 grudnia z racyi  
100-lecia ustawy cełowej odbędą się nabo-  
żeństwa i pochód ze sztandarami cechowymi.

W Tomaszowie utworzył się polski naro-  
dowo-robotniczy komitet wyborczy, stojący na  
gruncie niepodległości kraju. Jednym z or-  
ganizatorów jest rob. p. Górecki.

### Pogadanka o Sienkiewiczzu.

Jutro, 24 b. m. w Domu Ludowym, Przejazd  
84, o godz. 2½ po poł. staraniem Polskiej Ma-  
cierzy Szkolnej odbędzie się pogadanka o Sie-  
nkiewiczzu, pierwsza z projektowanego cyklu, która  
obejmie życiorys Sienkiewicza i przegląd nowelek.

### Odczyty Cez. Jellenty.

Bilety na odczyty Cezarego Jellenty o Mickie-  
wiczu, Krasieńskim i Słowackim, mające się za-  
cząć 14 stycznia 1917 r., można nabywać w kance-  
larii 2-go gimnazjum (Placowa 18), od godz. 10  
do 12 w południe, począwszy od 27 grudnia 1916 r.

### Sprzedaż ziemniaków.

Ponieważ obecnie na miejskich placach sprze-  
dazy, niema kartofli, magistrat podaje nam listę  
hurtowników, u których można takowe nabyć:

- 1) Gelfke Karl, Targowa 30; 2) Reuter Hugo  
Aleksandrowska 47; 3) Keller Ferdinand, Wi-  
dzewska 189; 4) Kowalski Bogumił, Rzgowska 62;  
5) Grzegorzewski Marian, Przedzianina 2; 6)  
Świętlik Stanisław, Średnia 21; 7) Zaborowski Jó-  
zef, Wólczańska 62; 8) Szantyr W., Przejazd 52;  
9) Landsberger Dawid, Skłodowa 15; 10) Hammer  
Mordka, Pańska 24; 11) Abramski i Lioschütz  
Olgiscka 12; 12) Aron T., Pańska 27; 13) Birnfeld  
H., Południowa 11; 14) Bławat Manasse, Zawadz-  
ka 23; 15) Rosenberg Leiser, Kościelny Plac; 16)  
Silberzweig M., Zawadzka 30; 17) Tennenbaum  
Chil, Zielony Rynek 43; 18) Frischman Samuel,  
Krótka 10; 19) Wodzisławski F., Zielona 24; 20)  
Malipan Herman, Dzielna 38a; 21) Rutkowski  
Pinkus, Zawadzka 38; 22) Gedanken M., Pańska  
45; 23) Tyschka Janina, 24) Tempelhoff J., 25)  
Söderstrom M., 26) Radzijska Anna, 27) Nirm-  
stein J., 28) Szulimowicz A., 29) Kłof G., 30) Fla-  
kowicz J. M., 31) Granek S., 32) Jess, Kaweck  
et Ko., 33) Wentkowski A., Dzielna 30; 34) Segal  
E., Cegielniana 65; 35) Lewkowicz J., Wschodnia  
54; 36) Heppner B., Cegielniana 61; 37) Kalmo-  
wicz Sch., Konstantynowska 30.

### Sprzedaż skóry.

Delegacya zaprowiantowania miasta przy ma-  
gistracie m. Łodzi ma większy transport skóry  
branzolowej do sprzedania.

Szewcy, którzy reflektują na kupno, mogą się  
zgłosić w biurze Delegacyi zaprowiantowania m.  
Nowy Rynek nr. 14.

### Wydział szkolny.

postanowił, że odwiedzi przez nauczycieli i ich  
krewnych biura wydziału szkolnego w godzinach  
przedpołudniowych, t. j. od godz. 8—1 są niedopu-  
szczalne.

### Wydanie pożyczek.

Kasa pożyczkowa przy Delegacyi niesienia po-  
mocy biednym wydała w tym tygodniu 121 osobom  
9,821 marek.

Następna wypłata nastąpi 2 i 3-go stycznia.

### Ze Związku zaw. fryzjerów.

Na dzień 26 grudnia komisja organizacyjna  
Zw. zaw. prac. fryzjerskich zwołuje zebranie o-  
gólne, na którym m. in. zostanie odczytane spra-  
wozdanie komisji organizacyjnej, oraz dokonany  
będzie wybór członków zarządu i komisji rewizyj-  
nej.

### Kalendarz.

Wyszedł z druku nakładem „Neue Lodz. Zig.”  
kalendarz niemiecki p. t. „Lodzer Informations-  
und Hauskalendar” na rok 1917. Jest to obecnie  
pierwszy i jak dotąd jedyny kalendarz łódzki. O-  
pracowanie nader staranne, ozdobione wielką ilo-  
ścią ilustracji, wydawnictwo to zaleca się obfito-  
ścią treści i pedantyczną ścisłością informacji, w  
czem zawracają grzeszą nasze kalendarze. W czę-  
ści literackiej zwraca uwagę wspomnienie o Hm-  
ryku Sienkiewiczzu pióra redaktora Aleksandra  
Milkera, znajomego i wielbiciela prac zmarłego  
mistrza.

### Z teatru Polskiego.

Teatr Polski daje szereg przedstawień świą-  
tecznych, w skład których wchodzi dwie premie-  
ry, mianowicie: „Dziadziłko piernik i babcia Baka-  
lia” — sztuka fantastyczna w 3 odsł. M. Tatkla-  
wicz, „Dziadziłko piernik” pełen fantazyj i humoru  
obraz otrzyma nowe dekoracje i piękne fantastycz-  
ne kostiumy. Premiera tej „Jezwykle interesującej  
nowości, która nie tylko dla młodzieży ale i dla  
dorosłych będzie niezwykłą atrakcją, wyznaczona  
jest na wtorkowe wieczorne przedstawienie.

Drugą premierą będzie „Detleem polskie”  
Ryda, w której podniosła treść, piękne obrazy i  
patriotyczny nastrój zapewniają jej z góry wybit-  
ne powodzenie. Pierwsze przedstawienie tego  
wspaniałego misterium odbędzie się jutro w nie-  
dziele, o godz. 8 wiecz.

W niedzielę po poł., ciesząc się dotychczas  
olbrzymim powodzeniem „Młody las”. W ponie-  
dzialek po poł., odegrany zostanie dramat Słow-  
ackiego „Mazepa” — wieczorem ulubiony w Łodzi



wodewil z tańcami i śpiewami „Krakowskie zu-  
chy“.

Na sylwestrowy wieczór przygotowuje p. Or-  
liński sztukę ze śpiewami i tańcami pełną nad-  
zwyczajnych niespodzianek, okraszonych aktualnymi  
kupletami wyborem.

Malarnia i kostiumownia pracują intensywnie  
nad wykonaniem dekoracji i kostymów.

„Jak ważnym jest być poważnym“ — Oskara  
Wilde'a.

Zespół Koła literacko - dramatycznego o-  
degrał w środę ubiegłą sztukę Oskara Wil-  
de'a „Jak ważnym jest być poważnym“. U-  
twór ten, posiadający groteskowe założenie, ob-  
fituje w sytuacje komiczne; konwersację ma  
błyskotliwą, żrącą, dowcipną, lekkopłynną.  
Te względy nadają sztuce pozory łatwości wy-  
konania i dlatego zapewne skłoniły kierowni-  
ctwo Koła do wystawienia tej a nie innej  
sztuki.

To też utwór Wilde'owski odegrano po-  
prawnie i wystawiono starannie. Akcja roz-  
wijająca się gładko, tempo pochwycono właści-  
wie. Niemniej jednak nie udało się uchwycić  
tego subtelnego tonu, który cechuje komedye  
Bernarda Shawa i Wilde'a, tonu, odbiegają-  
cego znacznie od szablonu scenicznego. O-  
siągnięcie atoli tego tonu wkracza już w sferę  
idealną i trudno domagać się go od amatorów,  
choćby nawet tak wytrawnych jak zespół Ko-  
ła D.-L.

Główne role odtworzyli pp. Drogoszew-  
ski, Rozenewiczanka, Jakubowiczówna, Nirn-  
stein i Rubinsteinowa — udanie. Drugoplan-  
owe postacie miały dobrych wykonawców w  
osobach pp. Bireckiej, Srebrzyńskiego, Orzel-  
skiego i Hareckiego.

Reżyseria p. Orzelskiego pracowita i po-  
mysłowa.

## Od Wydawnictwa.

W najbliższych dniach rozpoczynamy  
druk utworu znanego pisarza

**Władysława Orkana**

pod tytułem

**Droga Czwartaków.**

Znakomity autor, oficer Legionów  
Polskich, ujął w formę literacką własne  
przeżycia wojenne i barwnie przedstawił  
ciężką, lecz bohaterką drogę pułku  
czwartaków w walce o niepodległość Oj-  
czyzny.

Czytelnicy nasi powitają z zadowo-  
leniem zapowiedź tę, a utwór obudzi nie-  
wątpliwie żywe zainteresowanie także w  
kołach naszych Legionistów.

## Ziemie polskie.

### Z Będzina.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Polski sąd pokoju. — Klub obywatelski. — Do-  
chód z wieczoru 29 listopada. — Karty ziemia-  
czane. — Tyfus. — Różne.

Od 10 grudnia r. b. powołany został do  
życia polski sąd pokoju, na członków które-  
go władze niemieckie mianowały jako sędzie-  
go p. Witowskiego z Plocka, a na ławników  
miejscowych mieszkańców: pp. Stanisława  
Boera, właściciela apteki, Henryka Trennera,  
obywatela, W. Wardziechowskiego, dyrekto-  
ra Wzaj. Kredytu, Z. Zdzitowieckiego, dyrek-  
tora Banku Handl., Artura Brzozowskiego  
pracownika firmy „Mejerhold i S-ka“ i d-ra  
Leopolda Walewskiego.

Tak zw. szpital „Aleksandryjski“ obecnie  
otrzymał nazwę powiatowego.

Grono osób z pośród tutejszych mieszkań-  
ców zwróciło się do władz powiatowych nie-  
mieckich o pozwolenie na otwarcie klubu o-  
bywatelskiego. W najbliższym czasie ma się  
odbyć ogólne zebranie organizacyjne.

Wieczór 29 listopada, zorganizowany  
przez Koło pomocy dla legionistów polskich,  
przyniósł dochodu 218 rb. 39 kop. Jak na  
stosunki miejscowe jest to suma bardzo po-  
ważna, i świadczy wymownie o sympatii  
mieszkańców Będzina dla szlachetnego celu,  
przyswieraającego organizatorom wieczoru, a  
tem samemu i o oszczędliwszej zmianie oryen-  
tacji będzinjskiej.

Komitet żywnościowy dla ludności chre-  
ścijańskiej rozpoczął wydawanie kart ziem-  
niaczanych. Karty ważne są do 15 lutego  
1917 r. Karta składa się z 10 kuponów z ty-  
godniowymi terminami i służy dla jednej o-  
soby. Na kartach wyluszczone są następu-  
jące wyjaśnienia: 1) Normy na poszczegól-  
ne kupony ustanawiane będą na każdy ty-  
dzień oddzielnie przez magistrat, w miarę o-  
trzymywania ziemniaków. 2) Każdy kupon  
na okres tygodniowy ważny jest tylko w ter-  
minie, na nim wymienionym. 3) Ziemniaki  
należy oszczędzać i gotować w łupinach, gdyż  
karta bynajmniej nie zapewni posiadaczom

możności nabywania ziemniaków nawet w  
przewidywanych ilościach. 4) Kupony kar-  
ty ziemniaczanej mogą być odrywane tylko  
przez sprzedawcę, kupony odcięte są niewa-  
żne. 5) Handel kartkami ziemniaczanymi  
jest wzbroniony.

Tyfus plamisty znów daje znać o sobie. W  
tych dniach były dwa wypadki tyfusu przy ul.  
Nadrzecznej i w szpitalu miejskim, w którym  
przebywał mieszkaniec Nowego Rynku. Cho-  
rych bezwzględnie przewieziono do szpitala  
przy ul. Sieleckiej, a kilkanaście osób umiesz-  
czono w domu izolacyjnym.

Wskutek obostrzeń pogranicznych, prze-  
myślnictwo znacznie się zmniejszyło.

Poszukiwany od dość długiego czasu ban-  
dyta Hart został przez funkcjonariuszy poli-  
cyi odzyskany i osadzony w więzieniu.

Będzinianin.

### Z Łowicza.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Piechur. — Wybory.

W niedzielę, d. 10 b. m., odbyło się tu ze-  
branie organizacyjne świeżo zalegalizowanego  
Tow. gimnastycznego „Piechur“. Inicjatywę  
do założenia Tow. dał p. G. Zwoliński. Do To-  
warzystwa zapisało się 35 osób. Posiada ono  
prawo zakładania sekcji w okolicy. Do zarzą-  
du powołano pp.: Wierusz Kowalskiego (pre-  
zes), G. Zwolińskiego (vice-prezes), Przybył-  
skiego (skarbnik).

Akcyą przedwyborczą wre na całej linii.  
Celem większego zainteresowania szerszych  
kół wyborami projektowany jest odczyt o sa-  
morządzie. Wyborców podzielono na 3 kurye.  
Do pierwszej zaliczono przemysłowców i kup-  
ców, do drugiej — właścicieli nieruchomości  
i do trzeciej — pozostałą ludność. Odbyło się  
już jedno zebranie przedwyborcze.

K.

### Z Krakowa.

W najbliższym czasie zamierzonym jest  
przeniesienie siedziby prezydium galicyjskie-  
go Namiestnictwa z Białej do Krakowa. Przed  
kilkoma miesiącami przeniesiono już Departa-  
ment aprowizacyjny Namiestnictwa łącznie z  
galicyjską filią Wojennego Zakładu obrotu  
zbożem, oraz Oddział handlowy Namiestni-  
ctwa. Po przeniesieniu prezydium Namiestni-  
ctwa do Krakowa przybyłyby zapewne i inne  
krakowskie władze i urzędy.

### Ze Lwowa.

Pisma lwowskie donoszą: Zdarzył się we  
Lwowie wypadek, który możliwy jest tylko  
wśród zdenerwowania, jakie ogarnęło jed-  
nych przy aprowizacji, a drugich w gorące  
spekulacji. Oto do jednego z domów przy ul.  
Gliniańskiej wprowadził się młody człowiek  
w mundurze żołnierza. Równocześnie rozesał  
pomiędzy grosistów dwu żołnierzy, by zawi-  
domili handlarzy, iż wojskowość ma w nad-  
miarze węgla na stacji kolejowej, wobec  
czego nadwyżkę zapotrzebowania gotowa jest  
odstąpić w formie sprzedaży frachtów na wa-  
guny węgla, będące już na dworcu. Żołnierze  
ci zapewnili kupców, że zrobią na tem dosk-  
nały interes, bo cent. metryczny pruskiego wę-  
gla sprzedaje się po 7 koron. Perspektywa  
tego rodzaju handlowej operacji i zysków —  
podziałała tak, że na drugi dzień kłębiło się  
już od interesantów w biurze pośrednika. Żoł-  
nierze wspomniani anonosowali każdego inte-  
resanta swemu szefowi ten zaś — jak stw-  
erdził później poszkodowany — młody, przy-  
stojny, 28-letni mężczyzna pochylony tak nisko  
nad stołem jak gdyby zależało mu na tem,  
aby twarz jego nie obserwowano, wyta-  
wał frachty sprzedane każdemu z kupców,  
biorąc za nie całą kwotę gotówką po parę  
tysięcy koron za każdy wagon, równocześnie  
zaś wystawiał kwity odpowiednie na fary,  
mające nabywcę dostawić węgla wprost do  
składu. O godz. 7-ej rano mieli wszyscy na-  
bywcy węgla zgłosić się po odbiór swej na-  
leżności na dworcu. Daremnie jednak cze-  
kali ludziska na kogoś, kto by im węgla dany  
oddal; nigdzie też nie było widać obiecanych  
fur. Czekało jednak cierpliwie. Dopiero koł-  
9 zaczęto informować się na inspekcji policyj-  
nej na dworcu. Rozpoczęły się dochodzenia. Ok-  
azało się, że wszyscy ci kupcy padli ofiarą  
sprytnie obmyślonemu oszustwu, przy pomocy  
którego oszust obłowił się kilkudziesięciu ty-  
siącami koron. Natychmiast rozpoczęto doch-  
odzenie śledcze. Władze są już na tropie oszu-  
sta. Stwierdzono, iż tenże rannik dorozką  
wyjechał w kierunku Wulki, opuszczając  
Lwów. Oszust wszystkie frachty sfalszował,  
pieczętki z nomenklaturą „c. k. Zarządu wojs-  
kowego“ były sztucznie podrobione w ten  
sposób, że poszczególne litery wycięte z ręcz-  
nej maszyny, wklejane były w pieczęć.

Zgłaszając się poczęli na policyję poszkodo-  
wani kupcy. Z pośród nich niejaki p. Polak  
złożył na zakup węgla 20,000 koron, p. Smo-  
larz 2,600 koron, p. Papcio 4,000 kor. Niezwy-  
kle to oszustwo, przypominające w pomyśle  
najmilsze bluffy tego rodzaju, wywołało w  
całym mieście sensację.

## WARSZAWA.

### Kronika warszawska.

#### Gwiazdka dla legionistów.

(o) Komitet gwiazdkowy, oprócz 4,000 paczek  
gwiazdkowych dla legionistów, urządza 500 obla-  
dów wigilijnych, które łaskawie przyrządzą tanie  
kuchnie. Oprócz powyższych kuchnia na Mazo-  
wieckiej nr. 16, zaprasza do siebie 100 żołnierzy  
i kuchnia na Żórawiej nr. 25 — 25 żołnierzy.

Komitet „gwiazdki“ dla legionistów otrzymał  
hojny dar od Wojciecha Kossaka. Są to trzy akwa-  
relowe projekty umundurowania dla wojska pol-  
skiego. Dzieła te mają wartość podwójną: arty-  
styczną — wyszły z pod pędzla mistrza Kossaka,  
historyczną — gdyż mają służyć za wzory mundu-  
rów dla odradzającego się po wielu latach nasze-  
go wojska. Po nadesłaniu ich z Krakowa, akwa-  
rele będą wystawione na widok publiczny i sprze-  
dane temu, kto da więcej.

Komitet „gwiazdki“ dla legionistów urządza  
w d. 28 b. m. t. j. w czwartek po świętach wielki  
wieczór artystyczny. Szereg sił wybitnych ma  
wziąć udział w tym wieczorze, który odbędzie się  
w wielkiej sali Filharmonii. Organizacyi tego wiel-  
ce interesującego przedstawienia podjęli się dy-  
rektorowie: Śliwiński i Zelwerowicz.

#### Polskie Tow. żegluga napowietrznej.

(o) Polskie Tow. żegluga napowietrznej, za-  
początkowane przez grono fachowców, znalazło  
poparcie wśród wybitniejszych przedstawicieli na-  
szego społeczeństwa.

Polskie Tow. żegluga napowietrznej ma na ce-  
lu zbudowanie zasilania do lotnictwa, tworzenie  
i popieranie lotnictwa polskiego.

Jedną z pierwszych prac Tow. będzie założe-  
nie kursów lotniczych, oraz zorganizowanie Muze-  
um lotniczego z biblioteką.

#### Zjazd nauczycieli szkół średnich.

(o) Na ostatnim posiedzeniu sekcji je-  
zyka polskiego przy Stow. nauczycielskiem o-  
mawiano sprawę zjazdu nauczycieli szkół śre-  
dnich z całego Królestwa Polskiego, który ma  
się odbyć w dn. 3, 4 i 5-tym stycznia r. p.

Miedzy innymi na zjeździe poddany be-  
dzie dyskusyjny program języka polskiego w  
szkolach średnich. Sekcja wystąpi z odpo-  
wiednimi referatami w tej sprawie. Prof.  
B. Chlebowski poruszy sprawę ujednolice-  
nia pisowni i wykładu literatury, oraz program  
języka polskiego w wyższych klasach szkół  
średnich. Pp. Laskowiczówna i Zylberowa  
zreferują nowe metody nauczania języka pol-  
skiego.

W celu zaznajomienia się z tym referatem  
odbędzie się dn. 29 b. m. nadzwyczajne ze-  
branie sekcji języka polskiego.

#### Polska farmakopea ekonomiczna.

(o) Szalona drożyzna wielu środków le-  
karskich i zupełny brak niektórych skłoniły  
warszawskie organizacje lekarskie do zara-  
dzenia tej sprawie. Z tego względu zwrócono  
się do warsz. Tow. farmaceutycznego o opra-  
cowanie nowej tymczasowej polskiej farma-  
kopei ekonomicznej.

Praca ta, prowadzona pod kierunkiem  
mag. Bronisława Koskowskiego, ma na celu  
uzyskanie środków zastępczych zamiast tych,  
których brak na rynku tutejszym, luk których  
nie można stosować wskutek zbyt wygórowa-  
nych cen. W tych dniach polska farmakopea  
ekonomiczna wyjdzie z druku i stanowić be-  
dzie cenny materiał dla lekarzy, pozwalający  
zapisywać lekarstwa właściwie i możliwie ta-  
nie. Obecnie zdarza się niejednokrotnie, iż  
chorzy nie mogą nabywać lekarstw wskutek  
ich wysokiej ceny.

#### Egzaminy aptekarskie.

(o) Zarząd Tow. wzaj. pomocy „Farma-  
cya“ podaje do wiadomości, że klasy przygo-  
tawcze do egzaminu na stopień pomocnika  
aptekarskiego rozpoczynają się w dniu 29 b.  
m. pod kierunkiem mag. farmacji, p. Stani-  
sława Biernackiego.

Egzaminy odbędą się w marcu r. 1917;  
niezbędne jest posiadanie świadectwa z u-  
kończonej 3-letniej praktyki, wydane przez  
szefa i poświadczone przez lekarza powiato-  
wego („Kreiszarza“).

## Od Administracyi.

W celu uniknięcia przerwy w otrzy-  
mywaniu naszego pisma, oraz umożliwie-  
nia nam uregulowania nakładu, prosimy  
Szan. Prenumeratorów o wczesne odno-  
wienie prenumeraty na

**Rok 1917-ty**  
**kwartał I-szy**  
**miesiąc styczeń.**

## Sprawy polskie.

### Mowa Szebeki w Radzie Państwa.

Jak już wiadomo z doniesień prasy nie-  
mieckiej rosyjska Rada Państwa, podobnie  
jak i Duma, wypowiedziała się bardzo wyra-  
źnie przeciwko obecnemu systemowi w Rosyi  
i za wprowadzeniem odpowiedzialności gabi-  
netu. Z wielkim temperamentem gromił ks.  
Golicyn porządku obecne w Rosyi, gdzie gu-  
bernatorzy walczą z ziemstwami, przedstawici-  
ele ministerium rolnictwa z przedstawicie-  
łami ministerium spraw wewnętrznych, gdzie  
pokątne wpływy wywołują ciągłe zmiany w  
ministeriach. Wobec rozkładu wewnętrznego  
jaki grozi Rosyi konieczny jest rząd, cieszący  
się zaufaniem państwa i wolny od wpływów  
obcych. Na tle rozpraw Rady Państwa, na  
ogół dość monotonicznych, błysnęła jak promień  
ognisty gorąca mowa posła Szebeki, poświę-  
cona wyłącznie Polsce.

„Deklaracya prezesa ministrów, mówił  
Szebeko — w liczbie zadań wysuniętych przez  
przeżywaną wielkie wydarzenia, wskazuje na  
konieczność odzyskania orężnego Króle-  
stwa Polskiego. Przedstawiciele narodu,  
polskiego w Izbach prawodawczych wska-  
zywali na leżący na nas wszystkich ob-  
owiązek podtrzymania wystawioną na ciężkie  
przejścia ludność Królestwa Polskiego i  
wzmocnienia jej pewności, że lepsza jej przy-  
szłość stanowi przedmiot trosk nie samych jej  
przedstawicieli, lecz również całej bratniej  
Rosyi i walecznych jej sprzymierzeńców.

Tymczasem ani przebieg dyskusji w Ra-  
dzie Państwa w dn. 1 listopada, ani rządowy  
komunikat w sprawie polskiej, który się uka-  
zał dnia następnego, nie tylko nie odpowiada-  
ły nakazom przeżywanego czasu, ale niewąt-  
pliwie musiały tam za podwójną szczeci-  
ną bagnetów, wywołać wrażenie ujemne.

Przytem komunikat ten jest mglisty i otwie-  
ra możliwość czynienia wszelkich niepożądanych  
komentarzy.

Panowie! Teraz w sprawie polskiej na-  
leży mówić więcej, niż głośno i więcej, niż  
w sposób określony! Czas niepowodzeń minął  
niepowrotnie! I oświadczenie naszych sprzy-  
mierzonych o przyszłej Polsce zjednoczonej,  
jako poważnym czynniku równowagi Europy i  
austriacko - niemieckiej akt o samodzielnosci  
Polski, potępiany z punktu widzenia pogwał-  
cenia prawa międzynarodowego, stanowią  
wskazanie doniosłe fakty polityczne, wysuwają-  
ce sprawę polską na arenę międzynarodową.

A tymczasem patrząc, co mówi po dwóch  
latach wojny, o przyszłym losie Polski, złanej  
krwią i łzami, spalanej, zrujnowanej, komu-  
nikat rządowy obecnie dymisjonowanego  
prezesa rady ministrów?

O wolnej Polsce, o jej prawach politycz-  
nych ani słowa. Mowa jest tylko o autono-  
mii prowincjonalnej z jedną państwowością  
— i jak łatwo wiać w tę formułę dowolną  
treść. A przecież ludność Królestwa Pol-  
skiego na podstawie gorzkiego doświadczenia  
zbyt dobrze wie, jak umiejętnie tłumaczone  
były w sensie ograniczającym wszelkie akty  
rządowe, tyżące się praw narodu polskiego.  
Jestem przekonany, że wrogowie nasi posta-  
rą się odcyfrować komunikat rządowy z dn.  
2 listopada, jako zapowiedzianą aneksję  
wszystkich ziem polskich i obdarzenia ich  
państwowością rosyjską.

Powiedzcie z ręką na sercu, czy można z  
takim postawieniem sprawy polskiej, którą  
przyjął komunikat rządowy z dnia 2 listopa-  
da, pogodzić wysunięte przez naszych walecznych  
sprzymierzeńców pojęcie Polski zjednoczonej,  
jako czynnika przyszłej równowagi Europy?  
I czy może istnieć, rozwinąć się i być potężną  
tama słowiańska — wolna Polska bez wła-  
snej państwowości polskiej z wszystkimi atry-  
butami? Polska z bogatą przeszłością histo-  
ryczną, z bogatym piśmiennictwem, starą kul-  
turą i 20 milionami ludności?

Panowie wiedza w jakiej jaskrawej sprze-  
cości stoi komunikat rządowy z dnia 2 listopa-  
da z najelementarniejszymi pojęciami wol-  
ności politycznej narodu, panowie zrozumie-  
ją, jakie gorzkie rozczarowanie musiał wywo-  
łać taki krok polityczny rządu rosyjskiego  
wśród naszych braci, znajdujących się obec-  
nie, nie z własnej winy, pod wodzą mocarstw  
centralnych, rozumieją, jak ich trafnemu po-  
mownianiu interesów polsko - słowiańskich za-  
dawane są cięsy przez tych samych, którzyby  
powinni w naszym interesie wspólnym, w in-  
teresie całej koalicji dawać im pomoc i po-  
parcie! Ale — dość tego! nie będę więcej  
mówił o tym komunikacie rządowym. Należy  
on do przeszłości razem z dymisjonowanym  
Borysem Włodzimierzem Stürmerem. Ale  
trzeba poprawić to, co zostało robione i uwa-  
żamy na swój obowiązek w imię upragnionego  
zwycięstwa, o które wolamy z całych sił na-  
szej duszy, powiedzieć, co należy teraz zro-  
bić.

#### Zaprzysiężenie Legionów.

C. k. Biuro kor. donosi: Jak dzienniki don-  
szą, zostaną w tych dniach służący w polskich  
Legionach, poddani monarchii austriacko-we-



gierskiej zaprzysiężeni na imię cesarza Karola. Liczba tych jest znaczna. Przeważna część ich to wypróbowani oddawna bojownicy, którzy od początku wojny lub przynajmniej od wielu miesięcy walczą pod sztandarami polskich legionów. Ich współpraca przy tworzeniu polskiej armii zapewni nie tylko nieśmiertelność tradycjom legionów, ale jest on także symbolem udziału w przyszłości wolnej szczęśliwej Polski, monarchii i jej cesarza Franciszka Józefa u jego progu do grobu, jak i jego następcy od pierwszych dni jego rządów.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo wojskie A. NAPIERAŁSKI  
C. ZAWIŁOWSKI.

#### OBWIESZCZENIE.

Podatek od pracowników handlowych i przemysłowych.

za I półrocze 1916 roku został przez wiele handlowo - przemysłowych przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, mylnie obliczony i zapłacony na zasadzie procentowych stawek z roku 1914 i 1915.

Od 1 stycznia 1916 r. jednakże obowiązują stawki procentowe, ustanowione na mocy rozporządzenia pana General - Gubernatora z dnia 5 lipca 1916 r. (Dziennik rozporządzeń Nr. 38, str. 6 § 15).

Pobrane za rok 1914 i 1915 dodatek w wysokości 30% od 1 stycznia 1916 r. odpada.

§ 15 rozporządzenia brzmi jak następuje:

„Podatek od zysków tych osób, które mają zajęcie w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, obowiązanych do publicz-

nego składania rachunków (§ 8 cyt. 2) wynosi: przy rocznych dochodach:

| zwyż | 500 —     | 1.000 rub. | 1% od dochodu |
|------|-----------|------------|---------------|
| „    | 1.000 —   | 1.500 „    | 1½% „         |
| „    | 1.500 —   | 2.000 „    | 2% „          |
| „    | 2.000 —   | 4.000 „    | 3% „          |
| „    | 4.000 —   | 7.000 „    | 4½% „         |
| „    | 7.000 —   | 10.000 „   | 6% „          |
| „    | 10.000 —  | 13.000 „   | 7% „          |
| „    | 13.000 —  | 18.000 „   | 8% „          |
| „    | 18.000 —  | 25.000 „   | 9% „          |
| „    | 25.000 —  | 35.000 „   | 10% „         |
| „    | 35.000 —  | 45.000 „   | 11% „         |
| „    | 45.000 —  | 60.000 „   | 12% „         |
| „    | 60.000 —  | 80.000 „   | 13% „         |
| „    | 80.000 —  | 100.000 „  | 14% „         |
| „    | 100.000 — | „          | 15% „         |

Osobom, pobierającym dochody z kilku przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, należy obliczać podatek od tego ro-

działu dochodów poszczególnych, według stopy podatkowej całkowitego dochodu.

Podatek winny wnosić te przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, w których osoby opodatkowane są zajęte. Na przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych ciąży odpowiedzialność, za prawidłowość obliczania i terminowość wpłaty podatku. Przysługuje im prawo zatrzymywania podatku przy wpłacie poborów.

Podane obliczenia podług tego będą poprawione. O ustanowieniu poprawionego podatku przedsiębiorstwa zostaną powiadomione.

W przeciągu najdalej 2-tych tygodni po otrzymaniu niniejszego zawiadomienia ewentualnie za mało zapłacony podatek winien być wniesiony do kas podatkowej przy Prezydium Policji, I piętro, okienko Nr. 26.

Łódź, dnia 16 grudnia 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policji.  
Loehrs.



Cena: ½ oryginalny flakon Marek 2.25.  
½ flakon 1.25.

8071-11

Rok założenia 1903.

Rok założenia 1903.

ZATWIERDZONE PRZEZ WŁADZE NAUKOWE

KURSY BUCHALTERYJNE I JĘZYKOWE

**I. Mantinbanda**

w Łodzi, Przejazd 12.

Wykłady w następnym półroczu rozpoczną się w środę 24 stycznia 1917 r. o godzinie 7 wieczor.

Zapisy na powyższe kursy, jak również na stenografię polską i pisanie na maszynie, przyjmuje kancelarya kursów codziennie od 9 r. do 1 i od 3 pp. do 9 wiecz.

Dyrektor kursów

**I. Mantinband.**

Biuro ogł. „Kurier”, R. Kustow, Piotrkowska 63.

**Pabianicka fabryka Obuwia Reformowanego**

**Bez kaloszy** suche, ciepłe nogi, nawet przy najgorszym powietrzu utrzymać każdy przy noszeniu

**Pabianickiego Obuwia Reformowanego.**

Opatentowane przez D. R. G. M. Nr. 651896, 632724, 633701 i 613550.

**!Ostrzega się przed naśladownictwem!**

Do nabycia: Leonold Fulde, Konstytucyjna 11, Komitet sprzedaży taniego obuwia, Piotrkowska 53, (Skorochód), I. W. Niemcewicz, Piotrkowska 95, N. B. Mittenbaum, Piotrkowska 69, D. Hechtkopf, Piotrkowska 58, R. Brautigam, Piotrkowska 123, L. Zandberg, Piotrkowska 165, S. Bornstein, Główna 6 i A. Szmale, Zawadzka 64, 3370-1

Od dziś tylko 3 dni Najciekawszy dramat wojenny:

**Bitwa przy Gettysburgu**

przy współudziale przeszło 250,000 ludzi.

Zdjęcia dokonane na miejscu bitwy. Zdjęcia bitw dokonane zostały podczas rzeczywistych bitw.

Początek o godz. 3-ej n.p.

**DOZWOLONE DLA DZIECI**

Ceny zwyczajne

Od Wtorku: sensacyjny obraz

„Proces księżny Mieszczerskiej“.

**Zawiadomienie.**

dnia demonstrowany będzie wielki sensacyjny kino-film w wykonaniu wybitnych rosyjskich artystów z życia arystokracji rosyjskiej, osnuty na tle słynnego

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Publiczności, iż od wtorku dn. 26 grudnia

**Procesu Księżnej Mieszczerskiej.**

**Do naszych Inserirantów!**

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Inserirantów, iż w dniu 1 stycznia 1917 r., wydajemy powiększony kilkakrotnie, ilustrowany i kolorowany

**Numer Noworoczny „Godziny Polski”**

Ze względów technicznych pożądanym jest wcześniejsze nadsyłanie zamówień, co wpłynie dodatnio zarówno na artystyczne wykonanie ogłoszeń, jak i na możliwość zamieszczenia ich w miejscu jaknajwidoczniejszym.

Administracja dzien. „Godzina Polski“.

**Akuszerka**

R. Pipikowa,  
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12-5.  
Łódź, Piotrkowska 132, w podw. i wejście na lewo, II p. na prawo. 3191-8

Poszukuje się lokalu zlożonego

**z 3 pokoi,**

z elektrycznym oświetleniem, w centrum miasta położonego, parter lub I piętro. Oferty sub „stowarzyszenie” w administracji „Godziny Polski” w Łodzi.



Materjały instalacyjne dla oświetlenia elektrycznego w cennych cenach.  
**Adolf GOLDBLUM,**  
Łódź, DZIELNA 49.  
Lampki „Osram” 100 i 250 Volt

**Bufetowego**

lub bufetową

poszukuje się.

Zgłaszać się do Restauracji w Hotelu Polskim, Łódź, Piotrkowska 3.

**Dr. A. ZIEGLER**

Choroby dalsze.  
Przyjmuje od 3-5 pp.  
Łódź, Piotrkowska 101.

**Tatareczana kasza**

świeża dostać można hurtownie i detalicznie, w sklepie tanich produktów  
Łódź, Piotrkowska 35 w podwórzu.  
Sklep otwarty od 10-1 i od 4-7.  
3312-1



# Kino Zrzeszenia „Ł. O. S.”

SALA KONCERTOWA, Dzielna 18.

W niedzielę,  
dn. 24 b. m.  
i codziennie

## „STUDENCI”

Kinodramat w 5 częściach.  
Tylko dla dorosłych.

W rolach głównych: Pola Negri, Mia Mała, Halina Brucówna, Rafaela Bończa, Józef Węgrzyn, Kazimierz Junosza-Stepowski, Wł. Grabowski i inni. Obraz osnuty na tle życia Warszawy.

W czasie demonstrowania obrazów i podczas antraktów koncertować będzie Łódzka Orkiestra Symfoniczna w pełnym składzie.

Początek o godz. 3, 5, 7, 9.

Ceny zwykłe, kinematograficzne.

### Teatr Polski

Łódź, Cegielniana 63.

W niedzielę d. 24 grudnia o g. 3-ej pp.

#### Młody las

Sztuka w 4-ach aktach J. A. Hertz.

o godz. 8-ej wiecz.

Belteem Polskie

L. Rydla.

W poniedziałek d. 25 grudnia o g. 3-ej pp.

#### MAZEPA

tragedya w 5 akt. (7 obr.) J. Słowackiego

i o godz. 8-ej wiecz.

Krakowskie Zuchy

wodewil ze śpiew. i tańc. w 4 akt. S. Turskiego

We wtorek dnia 27 grudnia o g. 3. pp.

#### Belteem Polskie

L. Rydla.

i o godz. 8-ej wiecz.

Dziadzio Piernik i Babcia Bakalia

obraz w 3 odsł. M. Tatarskiewicza.

W środę dnia 28 grudnia o g. 3-ej pp.

#### Krakowskie Zuchy

wodewil ze śpiew. i tańc. w 4 akt. S. Turskiego

i o godz. 8-ej wiecz.

Dziadzio Piernik i Babcia Bakalia

obraz w 3 odsł. M. Tatarskiewicza.

### Teatr SCALA

Łódź, Cegielniana 18

Dyrekcja S. KUPERMAN.

Teatr i Koncert. \* Tańce i śpiewy. \* Humor i satyra.

Dzisiaj 815 wiecz., sobota 28,  
nie z'ela 24, poniedziałek 25  
i wtorek 26 b. m. 915 pp 815 w.

#### Świąteczny program

#### I. Powrót z jarmarku

op. wyk. komiczny  
duet śpiewny

#### RYBAKÓW

#### II. DZIAŁ KONCERTOWY.

Tańce. \* Śpiewy. \* Monologi. \* Deklamacja. \* Fraszk. \* Satyra. \* Humor etc.

Ceny biletów od 20 kop. do 1 rb.

### Teatr COLOSSEUM

Zachodnia 53.

Jedynie Varietė DLA RODZIN  
(prowadzone na wzór dawniejszej Uranii).

Począwszy od 25 b. m.

#### Wielkie przedstawienia

składające się z Atrakcyjnych, śpiewnych oraz  
tanecznych numerów. — Szczegóły w programach.

Początek punktualnie o 8-mej. Krzesła po 50 kop.

Uwaga!

Na Sylwestra 31/12 1916 r.

#### Spotkanie Nowego Roku

Wielka Zabawa.

Uprasza się o wcześniejsze zama-  
wanie miejsc przy stołach oraz łóż.

Skład materiałów ARNO DIEEL, Łódź, Piotrkow. 157  
aptecznych i farb  
poleca bogatą wybór w-ze k ch per  
fum, wody kolonjskiej kwiatowej i ko-  
smetyków. 3312-6

### Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczne Sportowe.

#### TEATR WIELKI.

W poniedziałek, dn. 25 grudnia 1916 r. punktual-  
nie o godz. 8 1/2 wiecz. odbędzie się

#### WIELKI MAKABEUSZOWY POPIS GIMNASTYCZNY

ze współudziałem zastępów: męskiego damskiego, wych-  
wańców i przodowników. 3.40-1

Wykonane będą ćwiczenia: wznoszenia, maczugami i na przy-  
rzędach. Piramidy i żywy obraz z życia skautów.

Szczegóły w programach.

Bilety wczesniej do nabycia w składzie deikatesów p. M.  
Permana, Piotrk. 53, w składzie aptecznym H. Winawera,  
ul. Zgierska 1 i w dzień popisu w kasie Teatru Wielkiego.

Skład przyborów dentystycznych „PROGRESS”

### Nathan Lewin

Łódź, ul. Piotrkowska 39

połącza wszelkie materiały i instrumenty dentystyczne po cenach  
przysięgłych. Kauzuki Ash'a, Dental Co., Prowadnika, d-ra Trau-  
n'a i innych firm (przedwojennych gatunków). 3266-2

7 kl. Szkoła Handlowa Żeńska

### I. L. ABA

Łódź, Zielona 8.

Kancelaria szkoły zawalania osoby zainteresowane, iż  
przyjmie podana o przyjęcie ucznia do mł. wst., II,  
III i IV kl. na drugie półrocze 1916/17 r. szk.

Kancelaria czynna codziennie od 5 1/2 do 7 g. oprócz so-  
bót i niedziel. 168-3

Na gwiazdkę! — Cegielniana 43.

#### Resztki

sprzedają z 40% taniej n. c. z. Wzeta z je-  
chwahem i Flansielki na dziewcz. od Kb. 1.30  
1) 4. — Różne wełniane materiały na męskie i damskie kołtuny,  
2) 8. — do Kb. 20 — a także balowe i żalobne i różne bawełniane  
owary oraz ciastki różnego gatunku i na faruchy.

Cegielniana Nr. 43, w podwórzu, 4 dom od Piotrkowskiej  
UWAGA: stałe ceny. Od 4-3 1/2, zamknięte. 3460-6



### Pierwsza Łódzka fabryka „Merkury”, wł. Sz. Hambuski.

Łódź, Piotrkowska 42. Filia: Piotrkowska 175  
poleca swoim klientom wielki wybór  
hurtowo i detalicznie ma-  
teriału piśmienne po bardzo  
niskich cenach.

UWAGA: Tylko w frontowym sklepie.  
Wykonujemy różne linijatury punktualnie.

### Maszyny do pisania

Kupno wszelkich maszyn z rosyjskimi i łacińskimi piśmami.  
Mechaniczny warsztat reparacyjny  
Taśmy do maszyn i wszelkie przybory.  
Kursy dla nauki pisania na maszynach każdego  
używanego systemu, rb. 5 za kurs. 3111-1  
Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6.

### Robotnicy chrześcijańscy

Każdego rodzaju (niemcy i polacy) do fabryk: żelaza, chemicznych,  
papieru, cementu i cukru; do kolei żelaznych, przedsiębiorstw bu-  
dowlanych, robót ziemnych, cegiełni, młynów, a także do dobrego wy-  
gadzeniem i na dobrych warunkach, poszukiwani do Niemiec.

Również poszukiwani są: ślusarze, tokarze, kowale i t. d. na  
dobre płatne zajęcia.  
Procz tego, przyjmowani są bez przerwy: mężczyźni, chłopcy,  
parobcy, kobiety i dziewczęta w wieku od lat 14 do 55 do gospodar-  
stw wiejskich.

Zgłoszenia do Centrali Robotniczej.

- 1) Pabianice, ul. Św. Rocha Nr. 23.
- 2) Łask, ul. Cementarna Nr. 126.
- 3) Zgierz, Nowy Rynek.

3361-3

Magazyn ubiorów majstra cesarowego

### Sz. EWIGKEIT

Łódź, Piotrkowska 47

front, 1-sze piętro  
posiada na składzie wielki  
wybór bekasz na futra  
oraz kurtek futrzanych  
w najlepszych gatunkach

w najnowszych łasonach. Cenę umiarkowaną. 3366-1

### Trepy i pantofle

ze skóry i towaru w najlepszym wykonaniu po-  
leca skład T-wa wyrobów obuwiu drewnianego p. f.

### K. KLAUSE i S-ka

Łódź, Nowo-Cegielniana Nr. 19.

3387-4

### Gimnazjum Żeńskie

Towarzystwa żydowskich szkół  
średnich w Łodzi.

Egzamina dla uczenie nowowstępujących rozpoczą-  
ną się dnia 15 stycznia 1917 r. Zapisy przy-  
muje kancelaria codziennie od 10 do 1-ej.

Pasaż Majera 7.

3284-3

### GIMNAZYUM ŻEŃSKIE

i specjalna szkoła przygotowawcza dla analfabetek od 6 lat

### Maryi Hochsteinowej

Łódź, Wólczańska 23.

Zapisy ncznic na drugie półrocze 1916/17 r. szk. — codziennie  
od godz. 6 do 7 1/2.  
W klasach wstępnych, prócz programu naukowego,  
odbywają się gry i zabawy pod kierunkiem pierw-  
szoednej freblanki. 3216-3

### Biuro pracy

przy Stow. Prac. Handl. m. Łodzi (Spacerowa 21),

mając do obsadzenia posady dla członków Stowarzy-  
szenia, z praktyką bankową, prosi o składanie ofert.  
Biuro czynne codziennie od godz. 5-6 po poł. 3353-1

Pierwsza w Łodzi nowootworzona

### WINIARNIA

przy moim HANDLU WIN poleca prawdziwe stare  
wina węgierskie, krymskie i palestyńskie. Do wypicia na  
miejscu. Zimne przekąski. Obsługa akurata. 3314-3

### Rosenblum, Łódź, Dzielna 9.

Resztki na Gwiazdkę oraz różne materiały

po cenach bardzo niskich na SUKNIE i BLUZY.  
— I. SZAJA, Łódź, Piotrkowska 41.  
lewa oficyna parter 2963-1

### Farby anilinowe

dostarcza tanio

N. D. STEINHORN,

Łódź, Zgierska 38.

Skład sukna i kortów

### SPRZEDAŻ DETALICZNA

ceny fabryczne 3367-1

J. Rosenolca, Łódź, Piotrkowska 69.



